

STRĄŻ

Pismo religijne, poświęcone dla dobra ludu Bożego i chwały Bożej. Wydawane staraniem Zgromadzeń Wolnych Badaczy Pisma Świętego w Ameryce..

STRĄŻ

Religious paper. Published by Congregations of the Bible Students in America.

P. O. Box 42 — 31 St. Sta. Detroit, Mich.

Listy w sprawach dotyczących Straży, oraz prenumeratę i datki ze Stanów Zjednoczonych i Kanady wysyłać na adres:

STRĄŻ

P. O. Box 42 — 31st St. Sta. Detroit, Mich.

Zamówienia i prenumeratę na Straż w Europie prosimy wysyłać na adres:

A. Stahn

Bonerowska 3.

Kraków, Polska.

UWAGI OGÓLNE

Prenumerata za Straż wynosi rocznie \$1.00. Pojedynczy numer 10 centów. W Polsce rocznie Zł. 5.00.

Którzykolwiek z braci nie są w stanie opłacić prenumeraty, mogą otrzymać Straż bezpłatnie. Prosimy tylko, aby tacy przy końcu każdego roku uwiadomili nas listownie że życzą sobie, aby Straż była im nadal bezpłatnie przysyłana.

Ci zaś, którym trudno jest opłacić pełną prenumeratę, a bezpłatnie nie śmiać żądać, mogą opłacić połowę lub tyle, na ile ich stać.

Straż nie utrzymuje się z prenumeraty, z powodu, że wielu biednym wysyłana jest bezpłatnie, a podtrzymywana jest dobrowolnymi ofiarami chętnych braci i zgromadzeń. Każdy datek tych, których stać na to, dopomaga do zanieśienia tego duchowego pokarmu ubogim braciom.

Pieniądze dla bezpieczeństwa należy śłać przekazem bankowym lub pocztowym, jeżeli w gotówce, to listem poleconym (registrowanym).

O zmianie adresu prosimy natychmiast nas uwiadomić podając wyraźnie adres tak nowy jak i stary.

MYŚLĄCYM POD ROZWAGĘ.

Analiza Zarozumiałości.

(Dokończenie z poprzedniego wydania)

Zarozumiałość obejmuje w sobie mylną znajomość samego siebie. Jest widocznym, że kto o sobie myśli najwyżej, o tym drudzy myślać zazwyczaj najmniej. Zarozumialec ma tylko jednego gorliwego wielbiciela, którym jest on sam. — Świat zna wielu ludzi lepiej aniżeli oni znają samych siebie i na tym punkcie świat zazwyczaj ma rację. Prawdziwa znajomość samego siebie objawia nam nasze wady i daje nam prawdziwy pogląd na samych siebie. Ona oświeca nasze ciętne uprzedzenia i każe się nam za nie wstydić; wykazuje niedostateczne podstawy wielu naszych sądów i odkrywa przed nami subtelny proces naszych samo-złudzeń; obnaża działanie uczuć i wykazuje, jak często sumienie zostało nagięte do wygody. Znajomość samego siebie upokarza człowieka. Ci, co myślą o sobie, że są ponad innych, nie mają nikogo coby podzielił to ich zdanie. Myślą o sobie, że są zupełnymi, tylko dlatego, że widzą dość prędko wady w drugih, lecz ślepyimi są na swe własne.

W tym poglądzie leży jedyna wymówka, jaką można dać człowiekowi nadmiernie zarozumiałemu. Wada ta zawiera w sobie umysłową słabość, niezdolność do dobrego rozeznawania i badania samego siebie i drugih. Może to być wada umysłowa, lub też moralna, choć zazwyczaj są obie. W obu poglądach zarozumiałość jest wadą, której wzrost powinien być jaknajenergiczniej wstrzymywany. Żadna inna cecha charakteru nie budzi tak złego wrażenia, nie jest tak wstrętna i śmieszna, jak zarozumiałość. Starożytna przypowieść dobrze określa zarozumiałość: "Ujrzyli człowieka, co się sobie zda być mądrym, nadzieja o głupim lepsza jest niż o nim". —

POSŁANNICTWO TEGO PISMA

Straż jest pismem niezależnym od jakiegokolwiek sekty, organizacji lub komitetu. Nie jest też wydawane przez jednostkę, ale wspólnem staraniem Zgromadzeń Wolnych Badaczy Pisma Świętego. To też celem tego pisma nie są zyski materialne ani urabianie w czytelnikach przychylniej opinii dla jakiegokolwiek jednostki lub organizacji. Inicjatywą wydawnictwa Straży jest, aby pismo to było spójnią i służą polskim językiem mówiących Badaczy Pisma Świętego. Misją tego pisma jest głosić o wysokim powołaniu do uczestnictwa z Chrystusem, wskazywać drogę, warunki i nagrodę tegoż powołania; służyć braciom duchowym pokarmem i zachętą, według wskazówek Pisma Świętego; bronić prawdy i wolności, "którą nas Chrystus wolnymi uczynił" (Gal. 5:1); a także świadczyć o wtórej obecności Chrystusa i o chwalebnem królestwie Bożem, które wkrótce będzie ustanowione na ziemi.

Następnem zadaniem tego pisma jest uczyć o jedności prawdziwego Kościoła Bożego — o jedności uzasadnionej nie na ludzkiej organizacji, ale na jednej, prawdziwej wierze, na żywej nadziei, na nieobludnej braterskiej miłości i na wier-nem wypełnianiu osobistego przymierza z Bogiem. Za główny fundament wiary uznajemy "okup za wszystkich". — Ef 4:3-6; Jan 17:20-22; Psalm 50:5; 1 Tym. 2:5, 6.

Pismo to nie uznaje ani nie nakłada żadnych więzów, lub ograniczeń sekciarskich, organizacyjnych lub jakichkolwiek. Samo stanęło na gruncie wolności Chrystusowej, tej wolności odważnie broni i czytelników zachęca, by w rzeczach duchowych nie poddawali się pod żadne "jarzmo niewoli". — Gal. 5:1.

Artykuły umieszczane na łamach Straży oparte są na Piśmie Świętem, które uznajemy za Boskie Objawienie. Nauki i wywody Straży nie są podawane jako nieomyne; przeciwnie, za nieomyne należy uznawać tylko Słowo Boże. To też czytelnicy są zachęcani, aby tymże Słowem Bożem doświadczać wszelkie wywody tego pisma. Zródłem i przewodem Prawdy Bożej należy uznawać tylko Pismo święte, wszelkie zaś inne nauki uznawać tylko o tyle, o ile zgadzają się z literą i z duchem tegoż Pisma Świętego.

Zachęcając do wolności i krytycznego badania, zalecamy jednak radę Apostoła Pawła: "A proszę was bracia, ... iżby nie były między wami rozerwania, ale abyście byli spójni jednakiem umysłem i jednakiem zdaniem." — 1 Kor. 1:10.

Przyp. Sal. 26:12.

Zarozumiałość jest oznaką ciasnoty duchowej. Jest to faza samolubstwa. Ona oznacza niskie myśli o świecie i o innych ludziach; niskie zasady charakteru, oraz słabe i ciasne pojęcie obowiązku. Jest to życie ześrodkowane na samym sobie, a życie które czyni samo siebie ośrodkiem, jest tyle niższe od prawdziwego życia, ile pojęcie, że ziemia jest ośrodkiem wszechświata było poniżej prawdziwego pojęcia o niebieskim systemie. "Zarozumiałość najbardziej działa w naj-słabszych ciałach", powiedział Szekspier. Ludzie, co przysłużyli się ludzkości — wielcy reformatorowie, filantropi itp. — byli wolni od zarozumiałości. Oni byli wielcy w pokorze; bo pokora właściwie pojmowana, jest esencją wielkości. Pokora jest to przymiot, który pobudza ludzi do służenia drugim, zarozumiałość zaś pobudza do służenia samemu sobie.

Zbadana do swych najgłębszych korzeni, zarozumiałość więc jest owocem w zasadzie szkodliwym. Dowodzi brak oceny wielkości Samego Boga, przed którym każdy rozumny człowiek stać powinien z pokorą i czcią. Wielkość Boga ujawniona w świecie, w człowieku i w historii powinna uprzytomnić każdemu jego własną słabość i nieudolność. Zarozumiałość niema sympatji i uprzejmej oceny dla drugih. Ona rozbudza cynizm i odludność. Zarozumialec nie pomoże nikomu, chyba, że uczyni to w taki sposób, aby tem pośrednio pomóc sobie. Jest on tak nietolerancyjnym wobec wad drugih, jak tolerancyjnym jest wobec własnych.

Zarozumiałość, podobnie jak inne charakterystyki, wzrasta przez pobłażanie jej. Jest ona tak przewrotną jak fałszywa cnota, której jest współniczką. Analiza tej charakterystyki obnaża jej brzydotę i pokazuje, że jest ona niegodna jakiegokolwiek zacnej, szczodroblivej i szlachetnej duszy. — Wybrane.

Bezecni Chrześcijanie a Zacni Niewierni

"Widzicie zaiste powołanie wasze bracia, że nie wiele mądrych według ciała, nie wiele możnych, nie wiele zacnego rodu wybrał Bóg." — 1 Kor. 1:26.

NIE ODCZUWAJĄ POTRZEBY BOSKIEGO LEKARZA.

ZPEWNOŚCIĄ, że nikt temu nie zaprzecza, że zaczne charaktery znajdują się tak pomiędzy niewiernymi jak i pomiędzy Chrześcijanami, ani też żaden doświadczony człowiek nie zaprzeczy, że znajdują się również ludzie bezecni pomiędzy Chrześcijanami tak samo jak i pomiędzy światowymi. Zachodzi pytanie: Jak mamy sobie wytłumaczyć tę sprawę? Czy nie powinniśmy raczej spodziewać się, że wzniosłe zasady prawdziwego Chrześcijanizmu pociągną tylko lepsze umysły ze świata a odpędzą tych o bezecnem usposobieniu? Czy nie powinniśmy spodziewać się, że nauki Chrystusowe i duch tychże nauk, duch cichości, łagodności, braterskiej uprzejmości i miłości pociągną tylko tych, co sympatyzują z takimi przymiotami, a więc tylko ludzi zaczniejszych? I czy nie należałoby się również spodziewać, że ponieważ Pismo święte i duch Pański potępiają wszelki gniew, złość, nienawiść, zazdrość, spory, złorzeczenia, obmowiska, nieczystości itp., przeto ci, co praktykują takie uczynki ciała i djabła, będą raczej odpędzeni Ewangelią Chrystusową?

Jakkolwiek chcielibyśmy argumentować pod tym względem, to jednak fakta wskazują nam, że stosunkowo większa liczba zacnych tego świata odrzuca Pana i Jego Ewangelię, natomiast ci, co Ewangelię przyjmują w większości składają się z bezecznych tego świata. Przeto znowu zachodzi poważne i niepokojące pytanie: Jak mamy sobie tłumaczyć ten dziwny stan rzeczy, który zdaje się być przeciwny wszelkim oczekiwaniom?

Tłumaczymy to według reguły, jaką nasz Pan wyraził, gdy powiedział, że nie przyszedł wzywać sprawiedliwych, ale grzesznych do pokuty. Prawdą jest, że niema sprawiedliwego ani jednego; bo wszyscy zgrzeszyli i nie dostaje im chwały Bożej; upadek ojca Adama przeszedł na całe jego potomstwo, stąd wszyscy są grzesznymi i potrzeba im łaski Bożej w Chrystusie na odpuszczenie ich grzechów; lecz ci, co są mniej upadli moralnie i umysłowo, lub którzy myślą o sobie, że są mniej upadli od niektórych współbliźnich, są skłonni chętnie się swoją własną sprawiedliwością, chociaż nie przypisują sobie doskonałości. Przeto tacy są mniej skłonni uznać, że są niczem i że niegodni są łaski Bożej, a zatem są również mniej skłonni ukorzyć się u stóp krzyża i przyjąć, jako niezasłużoną łaskę, dar wiecznego żywota przez Pana naszego Jezusa Chrystusa.

Onym się zdaje, że inni bardziej zdegradowani potrzebują Boskiego miłosierdzia i przebaczenia, radzi są, że Bóg ma litość nad takimi i gotowi są im pomagać; lecz o sobie zdaje im się jakoś, że nie potrzebują przypisanej szaty Chrystusowej sprawiedliwości, by ich przykryła. Zdaje im się, że oni są tak przyjemnymi Bogu, że o ile On przyjmuje kogokolwiek do przyszłego żywota, to z pewnością, że ich od tego nie odsunie. Patrząc sami na siebie porównują się z Chrześcijanami, i często ze znaczną miarą schlebiana sobie zapewniają sami siebie, że ich pojęcia dobrego i złego, oraz ich moralnych zobowiązań uczynności itp. są wyższe, zacniejsze i lepsze, aniżeli tych, co mienią się być Chrześcijanami; przeto myślą sobie: Bóg jest sprawiedliwy, a chociaż ja nie jestem doskonały, jestem jednak wiele lepszym, aniżeli większość tych Chrześcijan, mogą więc być pewnym, że Bóg w sprawiedliwości Swej będzie miał tyle starania o mnie, co o drugich, których widzę, że nie dorównują mnie pod względem przymiotów umysłu i serca. Jak on biblijny Faryzeusz, oni dziękują Bogu, że nie są takimi, jak drudzy i zaniedbują tego "jedynego imienia pod niebem, danego ludziom, w którym mogliby być zbawieni."

Klasa ludzi powyżej opisanych jest dość liczna, liczniejsza aniżeli wielu mogłoby przypuszczać. W skład tej klasy wchodzi i wielu takich, którzy wcale nie są obłudnikami, lecz którzy nigdy nie zrozumieli Ewangelji. Kilku prezydentów Stanów Zjednoczonych było z tej klasy. Mieli oni poważanie dla religji; byli również moralnymi w ich życiu i sprawiedliwymi w ich postępowaniu — na przykład Lincoln i Grant, których wspominamy tylko jako wzór tej klasy. Do klasy tej możnaby słusznie wliczyć i wielu z tych, co należą lub uczęszczają do jakiegoś kościoła. Oni oceniają ten fakt, że moralne podniesienie cywilizacji jest związane wprost lub też pośrednio z Chrześcijaństwem; i miło im jest stanąć po stronie moralnej i popularnej, pomimo, że nigdy nie przyjęli Boskiej łaski przebaczenia grzechów przez wiarę w drogą krew Chrystusa.

Widzimy ich trudność, która polega na tem, że oni nie rozumieją tego, iż Bóg działa tylko na zasadach ścisłej sprawiedliwości i prawa. Boska sprawiedliwość oświadcza, że wszelka niedoskonałość jest przeciwną Bogu, że Jego pierwotne dzieło w Adamie było doskonałe i że Bóg nigdy nie może przyjąć do Swej społeczności czegoś, co jest niedoskonałe. Oni przeoczą, że

według tego prawa, ten, co jest winien w małym, jest jednak winien i podpada pod tę samą karę śmierci co ten, który jest winien więcej i większych przestępstw. Ponieważ tedy wszyscy są niedoskonalimi — żadnego niema zupełnie doskonałego — przeto jeden wyrok śmierci obejmuje każdego członka ludzkiej rodziny. Niema drzwi ucieczki przed śmiercią, ani drzwi, przez które możnaby wejść do żywota, oprócz tych, które przygotował Bóg, a tymi drzwiami jest Chrystus Jezus sprawiedliwy, który stał się Odkupicielem człowieka przez ofiarowanie Samego Siebie. Ten, co nie zechce przejść przez te drzwi, nigdy nie otrzyma żywota, bez względu jak silnie walczy przeciwko grzechowi i bez względu jak blisko dochodzi do tych drzwi. Tylko przejście przez te drzwi może oznaczać wejście do żywota wiecznego. "Kto wierzy w Syna, ma żywot wieczny; ale kto nie wierzy Synowi nie ogląda żywota, lecz gniew Boży zostaje nad nim". — Jan 3:36.

Takie zrozumienie tego przedmiotu pokaże nam również dlaczego do Chrystusa przychodzi stosunkowo więcej bezwecznych tego świata, aniżeli zacniejszych. Tylko ci, co czują się być grzesznymi, czują, że potrzebują im uwolnienia z grzechu, oceniają ofertę przebaczenia. Tylko chorzy i rozumiejący, że są chorymi, czują potrzebę Wielkiego Lekarza. Zaiste wielu pożąda łaski Bożej, ponieważ rozumieją swój upadek zdegradowany stan i czują się gorsi od innych — tylko to zdaje się rozbudza w nich zrozumienie swego opłakanego stanu, tylko to pobudza ich do wołania: "Zmiłuj się nademną, Synu Dawidowy". I to uczucie swej własnej niegodności przed Bogiem jest konieczne u wszystkich, którzy chcą dostąpić łaski Bożej, bo jest to jedyny warunek, na którym On Swej łaski udziela.

Znalazłszy w ten sposób filozoficzną podstawę do naszego przedmiotu postąpimy dalej, aby dowiedzieć się, co do dalszych wyników. Jaki jest właściwy rezultat z przyjęcia Chrystusa? Odpowiadamy, nieuniknionym rezultatem właściwego przyjęcia Chrystusa na warunkach przymierza łaski, musi być moralne podniesienie; ponieważ warunkiem, na którym Chrystus przyjmuje kogokolwiek jest, że dana osoba nie tylko pragnie przebaczenia przeszłych grzechów ale pragnie również porzucić grzech na przyszłość. Im niższy będzie poziom moralności danego człowieka, tem większa będzie jego ewentualna przemiana, lecz tem mniej będzie on rozumiał na początku swego nawrócenia się te różne stopnie oczyszczania się w myśli, słowie i uczynku, jakie musi przejść na swej drodze chrześcijańskiej. Na początku będzie on myślał tylko o odrzuceniu wielkich zewnętrznych grzechów, lecz stopień po stopniu, za pomocą różnych lekcji, on będzie pouczany przez wielkiego Nauczyciela i o ile trwać będzie w szkole Chrystusowej, czynić będzie postęp w ocenie, w znajomości i w wyrabianiu charakteru.

Wymaganiem wielkiego Nauczyciela, według słów Apostoła, jest, że ci, co przystępują do Pana w zupełnym poświęceniu, będąc przyjęci na podstawie ich wiary, muszą natychmiast rozpocząć "oczyszczać samych siebie od wszelkiej zmazy ciała i ducha, wy-

konywując poświęcenie w bojaźni Bożej" (2 Kor. 7:1). Ktokolwiek nie rozpocznie tego czynić, ten w szkole Chrystusowej trwać nie będzie, ponieważ taki niema Jego ducha, a "kto ducha Chrystusowego niema, ten nie jest Jego" (Rzym. 8:9). "Kto czyni grzech (świadomie, dobrowolnie), z djabła jest" (1 Jan 3:8). Jednakowoż niektórymu może zabraknąć kilka lat szkolenia i ćwiczenia się pod nadzorem wielkiego Nauczyciela, zanim wydzwignie się z kału grzechu, samolubstwa i różnych złych wad i stanie się choćby tylko trochę lepszym i zacniejszym w charakterze. Charakter możnaby przyrównać więcej do dęba, aniżeli do grzyba: potrzeba znacznego czasu na jego rozwój. A jednak, tak jak dąb może być prędko uśmiercony, czyli ścięty siekierą, podobnie i najsilniejszy charakter może być prędko podkopany, podcięty i wywrócony grzechem. Inaczej mówiąc, wzrost ku górze jest powolny, lecz skłonności ku dołowi działają bardzo prędko, gdy się na nie zezwala. Niektórzy Chrześcijanie zauważają niekiedy, że chociaż religja Chrystusowa dopomogła im i ich przyjaciółom do wydostania się z kału grzechu, postawiła ich na Opoce, którą jest Chrystus i oczyściła ich od zmazy i niektórych niegodziwości ich usposobienia, to jednak po dziesięciu, dwudziestu lub więcej latach takich ćwiczeń i pracy nad sobą oni niekiedy ze zdziwieniem zobaczą jakiegoś człowieka niewiernego, o którym muszą przyznać, że dorównuje im pod względem moralnego zachowania, uczciwości lub szlachetności.

PRAWO DZIEDZICZNOŚCI

Zachodzi więc pytanie: Jak to może być? Odpowiadamy, że jak moralne zbrocenia odbijają się na dzieciach do trzeciego i czwartego pokolenia, tak i moralne przymioty mogą udzielać się potomstwu przez kilka generacji. Z tego wynika, że rodzice zacni i bogobojni, którzy starali się rozwijać w sobie owoce ducha, nie tylko, że sami korzystali i wspinali się na wyższy szczebel doskonałości, lecz i ich dzieci rodzą się z lepszymi przymiotami i w warunkach korzystniejszych ku sprawiedliwości i zacności duszy; albowiem serdeczna zacność rodziców odzwierciedla się na fizycznym stanie ich dzieci.

To też mimochodem chcemy zaznaczyć, że wielu rzekomo pobożnych rodziców są mniej zacni w sercu aniżeli byśmy się spodziewali: bo gdyby w okresie spłodzenia i brzemienności, myśli i uczucia rodziców były zacne, czyste, święte, sprawiedliwe, miłe i uczciwe, to ujawniłoby się to na ich dzieciach — wyniki byłyby korzystne tak dla dzieci jak i dla rodziców. Naturalne przymioty dziecka bywają do pewnego stopnia formowane jeszcze przed jego narodzeniem, wolą matki, a ideały matki są w pewnej mierze te same co ojca, o ile są oni dobrze dobrani. Chrześcijańscy rodzice powinni rozumieć ich odpowiedzialność pod względem władzy rozrodczej danej im przez Wszechmocnego. Jest to hańbą dla naszej cywilizacji, że w krajach cywilizowanych rodzi się tak wiele upośledzonych, nawet pomiędzy tymi, co rozumieją prawo dziedziczności i bacznie zwracają uwagę na rozplądanie ich bydła, owiec, koni lub psów. Jest widocznym,

że wpływ umysłu rodziców na ich potomstwo nie jest zrozumiewanem. Niechaj powyższe myśli strzegą rodziców nie tylko co się tyczy ich przyszłego potomstwa, lecz niechaj także uczynią ich cierpliwymi wobec ich obecnych dzieci, gdy starają się odzwyczajać je od pewnych wad charakteru, jakie może sami dopomogli im zaszczyć. Najpierwszym obowiązkiem rodzica wobec swego dziecka jest dać mu możliwie jaknajlepszy początek w życiu.

Dzieci chrześcijańskich rodziców zrodzeni korzystnie, gdy później staną się Chrześcijaninami i rozpoczną w swem sercu bój przeciwko moralnym brudom i grzechowi i przeciwko wszelkim złym i samolubnym skłonnościom upadłej natury, mogą, przy łasce Bożej osiągnąć wyższego stopnia moralności, aniżeli dosięgli ich rodzice — przez stosowanie się do przepisów Onego wielkiego Nuczyciela. Tu zachodzi druga strona tej sprawy: Bóg nie przyjmuje dzieci wierzących na podstawie wiary ich rodziców, dłużej jak tylko w okresie ich dziecięcej nieświadomości. Jak tylko lata wyrozumienia nadchodzą, osobiste przymierze z Bogiem jest wymagane, jeżeli oni mieliby być Jego ludem, bo inaczej będą policzeni, jako dzieci tego świata i pod jego potępieniem, a nie jako będący pod usprawiedliwieniem, które rozciąga się tylko na wierzących i ich małe dzieci (1 Kor. 7:14). Bóg czyni wejście do Jego rodziny i szkoły sprawą osobistą.

Tu znajdujemy sekret, dlaczego niektórzy z najzaczniejszych tego świata nie są ludem Bożym. Oni są dziećmi kogoś, którego nogi były podniesione z kału grzechu; oni odziedziczyli po rodzicach pewną część tego podniesienia, jakie Chrystus przyniósł na świat dla tych, co idą za Jego naukami. Widzimy więc, że niewiara niema się czem chlubić ze swoich zacnych synów, bo cokolwiek w nich jest zacnego i wielkiego, przyszło przeważnie przez wiarę ich przodków. Niewiara zaś, skłania się raczej do grzechu i degradacji. To nie zawsze okaże się w jednej generacji, lecz niekiedy może się tak okazać. Syn zacnych chrześcijańskich rodziców, który odziedziczył umysł zacniejszy od pospólstwa, może do pewnego stopnia utrzymać ten umysł przez całe życie, a jeżeli poczuje chlubę w swej moralności może, przynajmniej na zewnątrz, okazać dobrą ogładę, a nawet może przelać to na swoje potomstwo. Jednakowoż z czasem samolubstwo podkopie i zniszczy tę zacność i możemy spodziewać się degradacji w potomstwie tych, co nie przyjmują Chrystusa, tak pewnie, jak spodziewać się możemy polepszenia w tych, co Chrystusa przyjmują.

ILUSTRACJA TEGO W RYCHŁYM KOŚCIELE.

Ogólne działanie tego prawa może być lepiej zauważone, gdy obserwujemy przebieg wypadków całych terytorjów (szerokich obwodów) i wieków. Patrząc wstecz do czasów naszego Pana i Apostołów widzimy, że Ewangelja pociągała przeważnie tylko takich jak powyżej opisaliśmy, celników, grzeszników i ludzi niższej klasy, podczas gdy mądrzy tego świata, ludzie z klas wyższych, moralnie lub umysłowo, odrzucali Chrystusa, nie czując potrzeby Zbawiciela. Obserwując uważnie Kościoły, jego najniższy początek i najbie-

dniejszą klasę, widzimy jednak, że ktokolwiek wstępował do szkoły Chrystusowej i był od Niego uczonym, został podniesiony przez swoje posłuszeństwo temuż Nauczycielowi. Wyższe nauki Pana, że powinniśmy miłować nie tylko jedni drugich, ale że sympatyczną miłością darzyć powinniśmy nawet tych, co nas nienawidzą, prześladują i mówią wszystko złe przeciwko nam dla imienia Jego, oraz, że Boskie błogosławieństwo spoczywa na cichych, cierpliwych, pokornych, pokój czyniących i że sumą wszystkich cnót jest miłość, stały się wytycznymi zasadami pomiędzy Jego naśladowcami. Znajdujemy, że takie same nauki wpływały z pokornych rybaków i celników, którzy przyjęli Jezusa i których On wysłał jako Apostołów Swej łaski.

Naprzykład, słyszymy Apostoła Piotra mówiącego: "Przydajcie do wiary waszej cnotę, umiejętność, powściągliwość, cierpliwość, pobożność, braterską miłość, łaskę" (2 Piotr 1:5-7). Słyszymy Apostoła Jana mówiącego: "Kto nie miłuje brata swego, którego widział, Boga, którego nie widział, jakóż może miłować?" (1 Jan 4:20). Słyszymy również św. Jakóba mówiącego: "Jeżeli kto jest mądry i umiejętny między wami, niech pokaże dobrem obcowaniem uczynki swoje w mądrej cichości. Ale jeżeli macie gorzką zawzięć i zajATRZENIE w sercu waszem nie chlubcie się". — "Poddajcie się tedy Bogu, a dajcie odpór djabłu, a ucieczie od was. Przybliżcie się ku Bogu, a przybliży się ku wam..... Uniżajcie się przed obliczem Pańskim, a wywyższy was. Nie obmawiajcie jedni drugich, bracia." "Słuchajcie bracia moi mili, azaż Bóg nie obrał ubogich na tych świecie, aby byli bogatymi w wierze i dziedzicami królestwa, które obiecał tym, którzy Go miłują?" — Jak. 2:5; 3:13,14; 4:7-10.

Słyszymy także Apostoła Pawła, który przedtem był jednym z zacnych w klasie Faryzeuszów, że i on również wypowiada te same prawdy i z całą pokorą przyznaje, że "niemasz sprawiedliwego ani jednego" i wyjaśnia, że tylko, gdy przyjmujemy Chrystusa, dostępujemy odpuszczenia grzechów i pojednania z Ojcem; a także iż przyoblekłszy się w Chrystusa mamy być nowem stworzeniem w Nim; że stare rzeczy przeminięły już na zawsze i że postępować mamy odtąd w nowości żywota, nie według woli ciała, ale według woli Bożej. Zauważmy jak on napomina tych, co mia nowali imię Chrystusowe, że oni muszą także przyswoić sobie Jego ducha czyli usposobienie, że mają być o sobie tego wyrozumienia, jakie było w Chrystusie Jezusie, mają mieć umysł przeciwny grzechowi i wszelkiemu samolubstwu, a rozkoszujący się w prawdzie, dobroci, czystości, uczynności i miłości.

Apostół objaśnia to słowami: "Miłość bliźniemu złości (krzywdy) nie wyrządza; a tak wypełnieniem zakonu jest miłość. Odrzućmy tedy uczynki ciemności, a obleczmy się w zbroję światłości; chodźmy uczciwie..... Obleczcie się w Pana Jezusa Chrystusa, a nie czyńcie starania o ciele ku wykonywaniu pożądliwości". — Żadnemu złem za złe nie oddawajcie, obmyślając to, co jest uczciwego przed wszystkimi ludźmi. Jeżeli można, ile z was jest (na ile to od was zależy) ze wszystkimi ludźmi pokój miejcie. Nie mścij-

cie się sami najmilsi; ale dajcie miejsce gniewowi; albowiem napisano: Mnie pomsta, a Ja oddam, mówi Pan. Jeżeli tedy łaknie nieprzyjaciół twój, nakarm go; jeżeli pragnie, napój go." — Rzym. 12:17-20; 13:10-14.

Ten sam Apostół objaśnia także szczegółowo miłość, która jest esencją ducha Bożego, a także ducha Chrystusowego i którą wszyscy naśladowcy Pana muszą posiadać, jeżeli chcą w Nim trwać. Zauważmy to jego wzniósłe określenie tej miłości: "Miłość jest długo cierpliwa, dobrotliwa jest; miłość nie zajrzy (nie zazdrości), miłość nie jest rozpustna, nie nadyma się; nie czyni nic nieprzystojnego, nie szuka swoich rzeczy, nie jest porywcza do gniewu, nie myśli złego; nie raduje się z niesprawiedliwości, ale się raduje z prawdy; wszystko okrywa, wszystkiemu wierzy, wszystkiego się spożywia, wszystko cierpi. Miłość nigdy nie ustaje". — 1 Kor. 13:4-8

"ŚWIADECTWO PAŃSKIE WIERNE, DAWAJĄCE MĄDROŚĆ NIEUMIĘJĘTNEMU"—PS. 19:9-15

Byłoby niemożliwym dla któregośkolwiek człowieka, bez względu jak zdegradowanym byłby umysłowo lub moralnie, przyjąć takie nauki do dobrego i szczerzego serca, a nie być przez to podniesionym i uczynionym znacznie, bardziej zbliżonym do obrazu Bożego i Chrystusowego. Przeto nie dziwi nas, że zaraz w pierwszym wieku lud Pana odznaczył się wysokimi zasadami i moralnością tak że masy ludu zauważyły to i "poznali je, że był z Jezusem". Następnie widzimy, jak on przeciwnik skaził prawdę i pozbawił ją tej prostoty, z jaką była nauczana przez Pana i Apostołów. Widzimy, jak formy, ceremonie, odpusty, msze i posłuszeństwo dekretem i teorjom ludzkim zajęły miejsce czystej Ewangelii Chrystusowej; widzimy również, iż w miarę jak nauki Chrystusowe były ignorowane i przekręcane w takim też stopniu zakradały się przesady, a duch Chrystusowy zanikał.

Pomimo tego skażenia, jakie przyszło na świat od drugiego wieku, pozostało jednak dosyć prawdziwego ducha zmieszanego z błędem, aby dokonać znacznej reformy w zdziczałej Europie i podnieść jej narody do wyższej cywilizacji aniżeli resztę świata. A gdy później pod Boską opatrnością podjęty został ruch wielkiej Reformacji, podniósł tę samą klasę ludzi do jeszcze wyższego stanu moralności. Reformacja przywróciła dużo pierwotnej czystości chrześcijańskiej i ducha Chrystusowego; a w miarę jak Słowo Boże miało wolny dostęp do ludu i jak było przyjmowane do szczerzych serc, aby rość i przynieść swój owoc, w takim też stopniu ludy, będące pod wpływem Reformacji zostały podniesione wyżej od innych narodów świata.

UMYTA ŚWINIA CIĄGNIE DO BŁOTA.

W tem wszystkiem możemy zaobserwować zasadę, poprzednio wspomnianą; mianowicie, że jest to duch Chrystusowy, duch prawdy i duch sprawiedliwości ze Słowa Bożego, który wywierał cywilizacyjny, oświecający i uszlachetniający wpływ i spowodował tak za-

dziwiające przemiany w Chrześcijaństwie, a szczególnie w ostatnich stuleciach. Papiestwo i sekciarstwo utrudniało ten postęp prawdy i oświaty, lecz nie mogły go powstrzymać. Duch ten wciąż jeszcze zachwycił niższe klasy społeczeństwa i podnosi je wyżej. Daje się również zauważyć, że im wyżej społeczeństwo jest podniesione, tem mniej jest gotowe do ocenienia Boskich dobroci. Tak więc dotąd jest prawdą, że nie wielu możliwych, nie wielu mądrych według świata wybrał Bóg; lecz ubogich tego świata, a bogatych w wierze, aby byli dziedzicami królestwa.

Im obszerniejszy i lepszy będzie nasz pogląd na tę sprawę, tem więcej będziemy mogli sympatyzować z tymi braćmi w Chrystusie, którzy z natury są mniej zacni lub samolubni — którym brak jest odpowiedniej ogłady w ich myślach, słowach i w całym postępowaniu. Gdy zrozumiemy, że Bóg przyjął ich — nie z powodu ich dobroci lub zacnego charakteru, ale z powodu, że oni przyznali się do swoich nieudolności i pragnęli się zreformować, przemienić przez odnowienie umysłu — wtedy wszyscy mający zmysł czyli ducha Pańskiego, przyjmą ich również. W proporcji, na ile mamy umysł Chrystusowy, święty zmysł, będziemy patrzeć na nich z punktu zapatrywania Boskiej sympatii dla ich słabości i mniej zacnych przymiotów i zamiast ich potępiać, pogardzać nimi lub zrywać z nimi społeczność, będziemy raczej starali się im dopomóc i w delikatny sposób pokazać to, czego oni jeszcze dobrze nie widzą. Widząc ich wysiłki w pokonywaniu swych słabości, będziemy wobec nich cierpliwi. Będziemy rozumieć, że ich bój jest przeciwko duchowej chorobie, którą oni może w pewnym stopniu odziedziczyli i która nie od razu może być wykorze- niona.

Z tego punktu zapatrywania nauczymy się myśleć o nich nie według ciała, nie według ich cielesnych słabości i usposobienia, ale według ducha, według intencji ich umysłu, według ich przymierza z Bogiem. W taki sposób, jak mówi to Apostół, nie znamy już więcej nikogo według ciała, ale według ducha. Każdy, kto przyjął Boskie dobrodziejstwo pod przymierzem łaski, stał się uczestnikiem ducha świętobliwości i walczy przeciwko grzechowi we wszelkiej jego formie — w myśli, w słowie i w uczynku — każdy taki stara się o wyrobienie w sobie zacnego charakteru, którego jedynym doskonałym wzorem jest nasz drogi Odkupiciel. Taki stara się wyzbyc nie tylko uczynków ciała i djabła — nie tylko wielkich niegodziwości (morderstw, kradzieży itp.), ale także i tych bardziej zwykłych elementów skażonej natury, jakimi są złość, zazdrość, nienawiść, spory itp. Stara się również coraz więcej przyodziać w zupełną zbroję Bożą, sprzeciwiać się grzechowi i rozwijać w sobie umysł, jaki był w Chrystusie Jezusie — umysł pełen cichości, cierpliwości, wytrwałości, braterskiej uprzejmości i miłości.

MILUJCIE JEDNI DRUGICH

Starajmy się więc mieć obszerny pogląd na tę sprawę, a szczególnie na tych, co mianowali imię Chrystusowe i dają dowody, że starają się kroczyć Jego

śladał. Niechaj nasza miłość przykryje nie tylko ich drobną słabość i wyróżnienia, ale także mnóstwo ich cielesnych niedoskonałości, o ile tylko widzimy, że ich serca są wierne Panu, dokąd ujawniają to tem, że starają się postępować nie według ciała, ale według ducha i dokąd wyznawają, że chcą wyzbywać się bezczelności, samolubstwa i różnych wad upadłej natury i wyrabiać w sobie zacność charakteru, jaka przystoi doskonałemu człowieczeństwu, wyobrażeniu Boskiej natury.

Niechaj każdy, który mianował imię Chrystusowe czuwa ustawicznie, aby rozpoznać i wykorzeniać każdy ślad bezczelności, samolubstwa, grubiaństwa i nieuczciwości, które z powodu naszego upadku wciąż trzymają się nas tak mocno, że niekiedy stają się jakoby częścią nas i gotowiśmy nazwać je naszymi naturalnymi zaletami. Pamiętajmy, że choćby nawet Pan i nasi bracia przeoczekli te nasze wady (rozeznawając właściwą różnicę pomiędzy „nowem stworzeniem w Chrystusie,” a przeciwnymi elementami starego stworzenia poczytanego za umarłe), to jednak światowi nie umieją tak rozróżniać i wszystkie wady i niedoskonałości, jakie widzą na naśladowcach Chrystusowych, będą gotowi przypisywać sprawie Pańskiej. W taki spo-

sób to święte imię jest przez wielu bluźnione pomiędzy poganami codziennie.

Pamiętajmy także, iż zła natura nie może być przemienioną w dobrą naturę w jednym dniu; przemiana umysłu, mowy i postępowania wymaga cierpliwości i wytrwałości, lecz ona może być osiągnięta przez tych co uczynili przymierze z Bogiem i w posłuszeństwie poddali się pod rozkazy Onego wielkiego Nauczyciela. „Patrzajcież, abyście nie gardzili Tym, który mówi z Nieba” (Żyd. 12:25). Ktokolwiek zaniedbuje Jego nauki, zaniedbuje ono wielkie zbawienie wystawione w tym wieku Ewangelji, albowiem żaden nie będzie pomiędzy wybranymi, jeżeli przynajmniej w swem sercu nie będzie zacnym, prawdziwym i dobrym.

Gdyby wszyscy mogli należycie zrozumieć wpływ ich umysłu na własne ich ciało, a także pośredni wpływ na umysły i ciała drugich, wielki ruch umysłowej reformy byłby wnet rozpoczęty na świecie a szczególnie pomiędzy poświęconymi Bogu. Zapewne, że ci powinni współdziałać z natchnioną modlitwą: „Serce czyste stwórz we mnie o Boże, a ducha prawego odnow we wnętrzościach moich.....Tedy będę nauczał przestępców dróg Twoich, aby się grzesznicy do Ciebie nawrócili.” — Ps. 51:12,15. W. T. 1898-179

Modlitwa Abrahama za Sodomą

Lekcja z Pierwszej Księgi Mojżeszowej 18:16—33

„Zawsze potrzeba modlić się, a nie ustawać.” — Łuk. 18:1

MINIEJSZEJ lekcji łączy się kilka nader ciekawych spraw. Gdy Abraham przemieszczał już dłuższy czas w Chanaan, a Lot w Sodomie, pewnego dnia w godzinie południowej, trzech nieznanymi mężczyzn ukazało się Abrahamowi. Tak Abraham, jak i jego żona Sara okazali wielką gościnność wobec tych obcych przybyszów. Apostoł z pewnością odnosił się do tej okoliczności, gdy napisał: „Nie zapominajcie ochoty ku gościom; albowiem przez tę niektórzy nie wiedząc, Anioły za goście przyjmowali” (Żyd. 13:2). Warunki naszych czasów czynią taką gościnność mniej konieczną, szczególnie w miastach, gdzie publiczne gospody i hotele dostarczają pomieszczenia dla przechodniów. Zachodzi jednak niebezpieczeństwo, że błogosławieństwo, jakie wynika z gościnności, bywa w znacznym stopniu tracone przez wielu. Chociaż nowoczesne metody nastroją pewne korzyści, to jednak ogólna skłonność tego wszystkiego jest ku większemu samolubstwu — ku zaniedbywaniu bliźniego, którego Bóg każe nam miłować jak samego siebie, nie zaniedbując czynić dobrze wszystkim w miarę sposobności, a szczególnie domownikom wiarą. — Gal. 6:10.

W jakim stopniu to Boskie przykazanie jest zaniedbywane, w takiej mierze znajdujemy się w niebezpieczeństwie utraty błogosławieństwa, bo zamiast szczerobliwości rozwija się w nas samolubstwo. Bóg jest wielkim dawcą, od którego pochodzi „wszelki dalek dobry i wszelki dar doskonały”; a w proporcji jak Jego dzieci chcą powrócić do Jego wyobrażenia, oni

muszą rozwijać w sobie Jego ducha dobrotliwości, szczerobliwości i wspomagania, szczególnie wobec biednych, potrzebujących i przechodniów. Nie mamy na myśli zachęcać, aby bracia przyjmowali do swych domów jakiegokolwiek osoby, bo to mogłoby być bardzo niebezpieczną praktyką; lecz napominamy, iż nie należy dozwolić, aby zmienione warunki naszych czasów miały zatwardzić nasze serca samolubstwem i obojętnością na dobro naszych przyjaciół, sąsiadów lub obcych. Nie możemy na to dozwolić, bo „jeżeli kto ducha Chrystusowego niema, ten nie jest Jego”; a to znaczyłoby utratę tego wszystkiego, co Bóg przygotował dla tych, co Go miłują.

PAN I DWUCH ANIOŁÓW.

Abraham później dowiedział się, że ci trzej mężowie byli to Aniołowie, a jeden z nich był specjalnym posłańcem Bożym. Czujemy się dość upewnieni w mniemaniu, że był to Logos, Jednorodzony, przez którego moc Boża działała, tak, że przez Niego wszystko się stało co się stało (Jan 1:1-3). Powinniśmy dobrze rozróżnić to pokazanie się Pana i dwóch Aniołów w ludzkich postaciach, a późniejsze przyjście Pana na świat, jako człowieka Chrystusa Jezusa. Te dwie rzeczy różnią się w zupełności. W pierwszym wypadku duchowa natura pozostawała nadal, a ludzkie ciało było tylko utworzone i używane chwilowo, dla pewnego celu, na podobieństwo tego jak po Swojem zmartwychwstaniu, Pan choć był duchową istotą, pokazał się w postaci człowieka, lecz w rzeczywistości człowiekiem nie był.

Gdy nadszedł słuszny czas na wykupienie Adama i jego rodzaju, potrzebnem było, aby nasz Pan stał się człowiekiem, "świętym, niewinnym, niepokalanym i odłączonym od grzeszników", czyli doskonałym i zupełnym, jak był Adam przy stworzeniu. Gdy Jezus w ten sposób stał się człowiekiem, a jak określa to inne Pismo, gdy "stał się ciałem" (Jan 1:14), to znaczyło zupełne złożenie duchowej natury poprzednio posiadanej, czyli przemianę do innej natury—do ludzkiej.

To było koniecznem, ponieważ tym co zgrzeszył był człowiek, a Boskie prawo wymagało, jako okup, życie człowieka za życie człowieka. Lecz przemiany takiej nie było potrzeba na dokonanie tego, co wyrażone jest w niniejszej lekcji. Pan i Jego dwaj anielscy towarzysze mogli byli ukazać się Abrahamowi tak jak Mojżeszowi, jako płomień ognia w gorejącym krzaku, albo jako jaśniejący Anioł ukazał się Danielowi, lub w jakiej innej anielskiej postaci i mniej chwalebnej i jaśniejszej; lecz Bóg obchodził się z Abrahamem według wiary — chciał nauczyć go postępowania wiarą, a nie widzeniem. Przeto Aniołowie ci pokazali się w postaci obcych mężczyzn i jako tacy byli goszczeni i w taki sposób gościnność Abrahama została zademonstrowana i stała się lekcją dla wszystkich dzieci Bożych. Co więcej wiara tak Abrahamowa jak i Sary była doświadczona przy tej okazji; albowiem Pan zapowiedział, że w niedługim czasie Sara porodzi syna. To pobudziło Sarę do śmiechu, co wskazywało, że wątpiła w to, bo była już w podeszłym wieku; dla Abrahama jednak było to utwierdzeniem jego wiary w obietnicę daną mu przedtem i w którą on wierzył już przez dwadzieścia pięć lat, chociaż nie było żadnego znaku ku jej wypełnieniu.

KRZYK SODOMY.

Okazując nadal swoją gościnność Abraham towarzyszył swoim gościom, których dotąd już rozpoznał, że byli istotami niebieskimi w przybranej ludzkiej postaci. Szli w kierunku Sodomy i o Panu powiedziane jest, jakoby wahał się sam w Sobie czy byłoby właściwem powiedzieć Abrahamowi, co ma spotkać Sodomę, o nieprawości której z pewnością Abraham dobrze wiedział. Następnie podanem jest do zrozumienia, iż z powodu, że Abraham dotąd okazał się wiernym i że do niego należała obietnica ostatecznego błogosławienia wszystkich narodów ziemi, przeto z tych względów on został poinformowany o losie Sodomy. "Znam go bowiem (zaprzyjaźniłem się z nim, uczyniłem z nim przymierze, objawiłem mu Siebie Samego); przetoż przykaże synom swoim i domowi swemu po sobie, aby strzegli drogi Pańskiej i czynili sprawiedliwość i sad: aby przewiódł Pan na Abrahama co mu powiedział." W tej pośredniej nauce widzimy, że Bóg ma pewną metodę w Swojem objawieniu. Sprawy są dane do wiadomości ludowi Bożemu nie tylko dla zaspokojenia ich ciekawości, ale szczególnie dla tego, że są w społeczności z Bogiem i że w swych doświadczeniach życiowych mają nauczyć się pewnych lekcji, które będą im pomocne w ich ostatecznem dziele, do którego zostali powołani.

W wypadku Abrahama, pamiętamy, było mu powiedzianem, że w nasieniu jego błogosławione będą wszystkie rodzaje ziemi, co obejmowało także Sodomitów, jak to zobaczymy później. Abraham więc, wierząc Słowu Pańskiemu, miał prawo spodziewać się, że w jakiś sposób, bądź zaraz, bądź w przyszłości, on i jego potomstwo będą mieli do czynienia ze Sodomitami, czyli ze sprawiedliwym sądem nad nimi. Ponadto Bóg chce, aby ci, co są z Nim w harmonji, rozumieli słusność i sprawiedliwość wszystkich Jego postępowań. Zasada ta wyrażona jest także w słowach: "Przyjdźcież teraz, a rozpierajmy się z sobą" (Izaj. 1:18). Bóg jednakowoż nie rozpiera się z innymi, ale tylko z tymi, co wierzą w Niego i ufają w Jego obietnice. Tacy są prawdziwie mądrymi, o których jest napisane: "Mądrzy rozumieją (sprawy wypełniające się na czasie), ale wszyscy niebożni nie rozumieją" (Dan. 12:10); a także: "Tajemnica Pańska objawiona jest tym, którzy się Go boją, a przymierze Swoje oznajmuje im."—Ps. 25:14.

Objasniając Swoje poselstwo, Pan oświadczył, że wielki krzyk wznosił się ku niebu z Sodomy i że On zamierza to zbadać. Myślą tego jest, że cierpliwość Boska w tym względzie wyczerpała się i że nadszedł czas ukarania Sodomy i w taki właśnie sposób Abraham sprawę tę rozumiał. Nie należy rozumieć, że pewne wieści o tej sprawie doszły do Boga i że On wydelegował komitet na zbadanie tego, co działo się w Sodomie, ale raczej, że sprawa ta została wyrażona tak prostym językiem, aby Abraham, jak i wszyscy co to czytali i czytają mogli zrozumieć, że Pan ma zupełną znajomość tego, co dzieje się na ziemi, że On nie przeocza naszych warunków i że chociaż On jest hojnym w miłosierdziu i długo cierpliwym, to jednak "nie zawsze będzie pobłażał, ani gniewu Swego wstrzymywał na wieki", ale czas odpłaty nadejdzie.

Tą samą myśl wyraził Apostół Piotr, gdy mówił o zakończeniu się obecnego wieku i o ucisku, przez jaki naonczas przejść ma cała ludzkość. Piotr przedstawił Boga wielce miłosiernego, cierpliwego i oczekującego, aby wszyscy mogli się nawrócić i żyć. Mimo to jednak on wykazuje, że zmiana dyspensacji nastąpi, że prawda będzie wyłożona według sznuru, a sprawiedliwość według miary i że wszyscy, którzyby nie słuchali Onego wielkiego Proroka zostaną ostatecznie wytraceni (Dz. Ap. 3:23). Łącznie z tem Nowy Testament wspomina Sodomę i jej siostry (podobnie grzeszne miasta), jako przykład, że Bóg nie zawsze pobłaża. Czytamy, że zniszczenie, jakie przyszło na te miasta, jest wystawione, jako wzór "ognia wiecznego karania ponosząc" — (to oznacza wieczne zniszczenie, a nie wieczne męki) (Juda 7). W ten sposób Bóg ostatecznie zniszczy wszystkich czynicieli złego, "którzy pomstę odniosą, wieczne zatracenie (nie wieczne zachowanie w mękach lub gdziekolwiek) od obliczności Pańskiej i od chwały mocy Jego". — 2 Tes. 1:9.

MIŁOŚĆ ZALETĄ CHARAKTERU ABRAHAMA.

Ten nieznaczny wypadek w życiu Abrahama ukazuje nam nieco z jego miłego uczuciowego serca i pobudza nas do tem większego ocenienia i miłowania

go. Wzmianka, że sąd miał być wnet wydany na bezbożną Sodomę, podziałałaby zupełnie inaczej na nieczułe serce, aniżeli podziałała na Abrahama. Człowiek o nieczułym, zimnem sercu powiedziałby: "Jest to bardzo niegodziwa miejscowość. Mieszkańcy tego miasta zasługują na wszystko najgorsze cokolwiek mógłbyś im uczynić; oni już gorszymi być nie mogą. Ja powiedziałem mojemu bratańcowi Lotowi, że on uczynił wielką omyłkę w tem, że zamieszkał z tymi niegodziwcami i pozwolił swej rodzinie z nimi się stykać; przeto oni również zasługują na karę, jakąkolwiek im zamierzyłeś."

Abraham jednakowoż nie był takiego usposobienia; jego serce natychmiast napełniło się sympatją i poruszony uczuciem ludzkości pomyślał sobie, że chociaż mieszkańcy tej doliny byli bardzo złymi, to jednak mogło tam być choć z pięćdziesiąt osób sprawiedliwych — nie sprawiedliwych w pełnem znaczeniu, jako istoty doskonałe, ale w pokrewnem, ubocznem znaczeniu, starając się czynić dobrze, na ile ich było stać (Rzym. 8:4). Abraham posiadał ducha pośrednika; on pomyślał sobie: Bóg był zadziwiająco łaskawym dla mnie, gdziekolwiek się znajdowałem; przeto teraz, gdy los Sodomy ma być zadecydowany ja odważę się powiedzieć Mu o mej serdecznej sympatji dla tych ludzi i wyrażę swą nadzieję, że On będzie łaskawym także wobec nich. Następnie dodał: "Izali też zatracisz sprawiedliwego z niebożnym? Jeżeli snąc będzie pięćdziesiąt sprawiedliwych w tem mieście, iżali je wytracisz, a nie przepuścisz miejscu temu dla pięćdziesiąt sprawiedliwych, którzy w niem są? Niech to nie będzie u Ciebie, abyś uczynić miał rzecz takową i zabił sprawiedliwego z niebożnym, ażeby był sprawiedliwy jako niebożny. Niech to nie będzie u Ciebie. Izali Sędzia wszystkiej ziemi nie uczyni sprawiedliwości?"

Jeżeli słowa te wprowadzają nas w zdziwienie — że Abraham miał odwagę kwestjonować Boską sprawiedliwość — to powinniśmy pamiętać, że on nie miał tych błogosławionych sposobności, jakie my posiadamy; mianowicie nie miał kierownictwa Słowa Bożego i onego rozjaśnienia od Ducha świętego, przez którego lud Boży, od dnia Pięćdziesiątnicy był spładzany i przez to mógł wglądać w głębokości Boże. Możemy rozumieć, że Abraham przedłożył tę sprawę Panu, jako zapytanie raczej, a nie w myśli krytykowania Go. Słowa jego mogą być rozumiane coś w ten sposób: "Gdy zatracisz sprawiedliwego z niebożnym, nie okazując różnicy, czy będzie to sprawiedliwym? Panie ukaż mi, jak byłoby to sprawiedliwym. Z pewnością, że cokolwiek Ty uczynisz, będzie dobrem. Ja chciałbym poznać jak sprawiedliwość będzie zaspokojona w tej działalności, jaką podjąć zamierzasz."

PODOBIENSTWO TEGO W NASZYCH DOŚWIADCZENIACH.

Podobne pytania nasuwają się obecnie niekiedy i nam. Finansowe straty przwchodzą i spotykają prawdopodobnie tak często sprawiedliwych jak i niebożnych; burze i różne doświadczenia trapią ich, a niekiedy Bóg nietylko, że nie zdaje się okazywać żadnych

względów sprawiedliwym, ale, jak naprzykład w wypadku Ijoba, dopuszcza na nich tem większe nieszczęścia. Pod instrukcją Onego wielkiego Nauczyciela i Jego pomocników Apostołów dowiedzieliśmy się, że nasze dobro duchowe, jako nowych stworzeń, jest niekiedy najlepiej obsługiwane cielesnymi trudnościami i że prawdziwą jest Boska obietnica, iż tym, co Go miłują i według Jego postanowienia powołani są, wszystkie rzeczy dopomagają ku dobremu. Bóg reguluje doświadczeniami Swych wiernych, tak, że uciski te będą im się zdawać lekkie i sprawią im nader wielką wagę i chwałę w przyszłym życiu.

W tej próbie Abrahamowej ujawnionem zostało jego zamiłowanie do sprawiedliwości, a także jego sympatja do tych, co chcieli dobrze czynić. To wskazuje nam, że Bóg wybierając go, jako tego, przez którego w słusznym czasie ma spłynąć błogosławieństwo na ludzkość, dokonał dobrego wyboru. Możemy być także pewni, że wszyscy, którzy będą uczestnikami z Chrystusem w Jego królestwie, czy to jako klasa oblubienicy na duchowym poziomie, czy jako wielkie grono, czy też jako klasa starodawnych świętych książąt (Ps. 45:17), muszą odznaczać się również wielką uczynnością, gotowością czynienia dobrze i muszą bronić sprawiedliwych we wszelki sposób, bo inaczej nie mogliby nadawać się do wielkiego dzieła, jakie ma im być powierzone.

Jak w Abrahamie możemy zauważyć zacność charakteru, jaki Bóg wybrał, tak możemy być pewni, że powołanie i pociąganie Ojca jest głównie, jeżeli nie jedynie, do osób o podobnie uczynnem sercu. Nie możemy powiedzieć, że Bóg nie pociągnął do społeczności z Sobą niektórych osób samolubnych, lub, że z takich żaden nie będzie miał działu w królestwie, lecz możemy przypuszczać, że bardzo bliskim prawdy jest orzeczenie: "Kto nasycy, sam też będzie nasycony". Gotowiśmy mniemać, że skąpi, samolubni, nieuczynni nie będą pociągnięni ani powołani do uczestniczenia w królestwie. Nie aby ktokolwiek z nas mógł pochwalić się jakąś szczególniejszą czynnością — lub, że łaska Boża nie jest w stanie dokonać cudownej przemiany z samolubstwa do szczodroblowości — ale, że ci, co są najbardziej samolubni mają proporcjonalnie mniej widzącego oka i słuchającego ucha ku poselstwu o Boskim miłosierdziu, tudzież o Jego łasce i niezmiernej dobroci, a przez to będą mniej sympatyzować z różnymi zarysami Boskiego planu odnośnie obecnego, jak i przyszłego dzieła. Tak jak pewna miara miłości była nieodzowna do pociągnięcia nas, tak też pewnem jest, że zupełne wyrobienie w sobie miłości jest konieczne do osiągnięcia nagrody wysokiego powołania.

WZRRÓST W ŁASCE I W MIŁOŚCI.

Pan odpowiedział Abrahamowi, że gdy pięćdziesiąt sprawiedliwych, dobrze myślących ludzi znajdzie się w Sodomie, miasto to nie będzie zniszczone; z czego Abraham poznał, że on nie był sprawiedliwszym ani szczodroblowszym od Boga. Zastanawiając się nad tą sprawą przyszło mu jednak na myśl, że mogłoby czasem brakować jednego lub dwóch do pięćdziesięciu, przeto zapytał się, czy miasto mogłoby być zachowane, gdyby znalazło się tylko czterdzieści pięć. Odpowiedź

była: Tak; Pan wciąż jeszcze okazał się tak dobrym lub lepszym jak Abraham, który w ten sposób wywadywał się o Pańskiej dobroci. Abraham ośmielił się więcej, duch jego uczynności zaczął działać i zapytał się Pana, czy dla czterdziestu okazałby miłosierdzie nad miastem. Odpowiedzią Pana było: Tak. Abraham nie dosięgnął jeszcze do dna w swoim usiłowaniu mierzenia Pańskiej dobroci. Stopień po stopniu zwiększał swoją prośbę; czy miasto byłoby zachowane dla dwudziestu? aż w końcu zapytał się, czy byłoby zachowane dla dziesięciu. W każdym wypadku odpowiedzią było: Tak. W każdym wypadku Pan okazał się nie mniej sprawiedliwym, nie mniej hojnym od Swego sługi. On nie został jeszcze tak ubłogosławionym, jak my ubłogosławionymi zostaliśmy pomazaniem naszych ócz wyrozumienia, aby zrozumieć i ocenić długość, szerokość, wysokość i głębokość Boskiej miłości, która przewyższa wszelkie wyrozumienie.

Pewna lekcja mieści się w tem dla nas — lekcja, że mamy starać się być coraz więcej podobni naszemu Ojcu, który jest w niebiesiech i którego poselstwem jest: "Błogosławieni miłosierni; albowiem oni miłosierdzia dostąpią"; a także: "Jeśli wy nie odpuścicie i Ojciec wasz, który jest w niebiesiech, nie odpuści wam upadków waszych." — Mat. 5:7; Mar. 11:26.

GŁĘBIA BOSKIEGO MIŁOSIĘRDZIA.

Troskliwość Abrahamowa nie była o złych, ale o sprawiedliwych, podobnie i nasza sympatja powinna być z tymi, co miłują sprawiedliwość, a nienawidzą nieprawości — takim mamy czynić dobrze i dopomagać im, a szczególnie, jeżeli są oni domownikami wiary. Modlitwa Abrahamowa nie była za bezbożnych, ale za sprawiedliwych. "Czyż sprawiedliwi mają być karani tak samo jak niebożni?" — było jego petycją. Należy jednak pamiętać, że ci, co obecnie modlą się za złych, czynią to z powodu błędnego pojmowania zapożyczonego z ciemnych wieków, że niebożni nie są zniszczeni, ale że są zachowani bądź w mękach czyścicowych, bądź też w piekielnych. W czasach Abrahama to nieprawdziwe, niebiblijne i nierozumne pojęcie jeszcze się nie zakradło na świat; proste słowo śmierć znaczyło wtedy śmierć, a nadzieją względem przyszłości było zmartwychwstanie w Boskim słusznym czasie i pod warunkami korzystniejszymi, gdy królestwo Boże zostanie ustanowione w mocy i chwale./

Gdy Abraham później dowiedział się o tej katastrofie i że tylko jego brataniec Lot był jedynym sprawiedliwym, oraz że Pan wybawił go od zniszczenia, a dla niego wybawił również kilku mniej godnych Jego łaski i członków rodziny, to z pewnością Abraham zawstydział się, iż kwestjonował sprawiedliwość Bożą, mniemając, że wraz z bezbożnymi Bóg był gotów wytracić choćby do pięćdziesięciu sprawiedliwych, a tu miał sposobność zobaczyć Boskie miłosierdzie do takiego stopnia, że Pan wybawił nawet jednego sprawiedliwego, a z nim i jego rodzinę. Tak samo jest z nami: Ustawicznie otrzymujemy dowody, że serce

Przedwiecznego jest zadziwiająco dobrotliwe — że w naszym biednym, niedoskonałym, upadłym stanie nie mamy miary, którąbyśmy mogli osiągnąć długości, szerokości, wysokości i głębokości Boskiej miłości, która przewyższa wszelkie wyrozumienie. Jak prawdziwym jest to, co napisano: "Jako niebiosa przewyższają ziemię, tak myśli Moje przewyższają myśli wasze, a drogi Moje przewyższają drogi wasze"/

NOWE PIĘKNOŚCI SPOSTRZEGANE.

Chociaż w łączności z tem zniszczeniem Sodomy możemy dostrzec pewne chwalebne przymioty Boże, to jednak pamiętajmy, że obecnie On okazał nam o wiele większy stopień sympatji i miłości w Swojem zarządzeniu dla całej ludzkości, przez wielkiego Odkupiciela, którym był Abrahama potomek, nasz Pan. Co więcej widzimy? Zapytajmy się samego Pana i posłuchajmy Jego odpowiedzi: "Lżej będzie Sodomie i Gomorze w dniu sądnym aniżeli tobie" — Betsaidzie, Chorazynowi i Kapernaum. Co to znaczy? Czy to jest mowa o drugim sądnym dniu? Czyż sąd Sodomy nie odbył się już w przeszłości? Tak, oni zostali uznani przez Boga za niegodnych życia i zostali wybici. Cytując natchnione słowa, mieszkańcy Sodomy byli pyszni, obojętni na potrzeby ubogich i czyniący obrzydliwość, a Pan "je zniósł, jako Mu się zdało" (Ezech. 16:49,50). Że nasz Pan miał na myśli tych samych ludzi Sodomy widocznem jest z Jego własnych słów: "Ogień zstąpił od Boga z nieba i spalił ich". Oni mieli swój sąd, swoje karanie i stali się przykładem ilustrującym Boski gniew przeciwko wszelkiej niesprawiedliwości, że złoczyńcy zostaną wytraceni. Cóż tedy nasz Pan miał na myśli, gdy mówił o sądnym dniu w przyszłości? Czyż Sodomici będą jeszcze raz sądzeni?

Odpowiadamy: Tak. Oni będą ponownie sądzeni, nie w znaczeniu karania ich drugi raz za ich złe czyny — oni ponieśli już swoją karę. Obiecany dzień sądny oznacza nowy czas próby. Lecz jak to może być? Czyż Bóg jest niezadowolony ze Swego sądu względem tych ludzi? Czy nie jest On zadowolony ze Swej decyzji względem Adama i całego rodzaju — że żaden nie jest godnym wiecznego życia, ponieważ wszyscy skalani są grzechem i znajdują się pod potępieniem śmierci?/

"OKUP ZA WSZYSTKICH"

Klucz do tej obietnicy o przyszłym sądym dniu dla całej ludzkości, włączając i Sodomitów, spoczywa w tem, że przez Boskie zarządzenie "Jezus Chrystus z łaski Bożej za wszystkich śmierci skosztował" — "dał Samego Siebie na okup za wszystkich, co będzie świadczony w słusznym czasie". W ten sposób On zapłacił za Sodomitów jak i za nas wszystkich, poniósł naszą karę, to jest karę śmierci. Stąd pierwotny wyrok, czyli sąd Boży, który byłby oznaczał wieczne zniszczenie dla nas wszystkich, został zrównoważony, został zaspokojony. Z tego to właśnie punktu zapatrywania Bóg naprzód mówił do Abrahama o tym przyszłym sądym dniu i przepowiedział, że wtedy nasienie Abrahamowe,

Chrystus, będzie błogosławić wszystkie rodzaje ziemi. Abrahamowi nie było wyjaśnione, w jaki sposób Boska sprawiedliwość zostanie zaspokojona, a grzesznicy zostaną uwolnieni przez okup. My możemy to widzieć, ponieważ to zostało już dokonane, a kierowani słowami Apostoła możemy rozumieć wyraźniej niż Abraham, że Bóg "postanowił dzień, w który będzie sądził wszystek świat w sprawiedliwości przez Męża, którego na to nazaczył" — Jezusa i Jego Kościoł. — Dz. Ap. 17:31.

Z punktu zapatrywania teraźniejszej prawdy odświeżającej nam Boski plan, rozpoznajemy wielkie bogactwa Boskiej łaski i dobroci, nie tylko ku nam, którzyśmy przez Chrystusa przyjęli Jego łaskę i Ducha

świętego, jako Jego słudzy i służebnice, ale także ono przyszłe błogosławieństwo, które ma spłynąć na wszystkich ludzi, z których większość znajduje się w więzieniu więzienia śmierci, od którego to więzienia Jezus ma klucz (Obj. 1:18). Rozpoznajemy, że w słusznym czasie Duch święty zostanie wylany na wszelkie ciało — że oczy ślepych i uszy głuchych otworzą się ku rozpoznaniu chwały Bożej. Pod tymi korzystnymi warunkami, ludzkość nawróci się w zupełności do Boga, aby mu służyć z całego serca — ci zaś co po otrzymaniu wszelkich sposobności nie zechcą tego uczynić, zostaną na zawsze wygłodzeni z pomiędzy ludu. — Dz. Ap. 3:23.

15.09.29.

W. T., 1907 — 60.

Wtóre Przyjście Chrystusa Pana

Wykład Szósty — Czas Jego Przyjścia.

MINIEJSZYM wykładzie zamierzamy przytoczyć kilka znaków i dowodów, że żyjemy już w czasie obecności Pana. Zastrzegamy jednak zaraz na wstępie, że chociaż te znaki i dowody są dość silne i przekonujące dla oczów wiary, to jednak nie są one takie, aby mogły przekonywać wzrok, lub inne zmysły cielesne. Z pewnością, że ludzie cielesni domagać się będą dowodów namacalnych, widocznych, na podobieństwo onego Tomasza, który nie chciał uwierzyć w zmartwychwstanie Pana prędeż, ażby Go zobaczył i dotknął się Jego ran. Ci jednak, którzy postępują wiarą, a nie widzeniem, nie będą oczekiwać za takimi dowodami, ponieważ dowiedzieli się ze Słowa Bożego, że przyjście Pańskie nie miało być zmanifestowane w sposób tak wyraźny, aby wszyscy mogli to zrozumieć i przyjąć.

Miejmy więc w umysłach naszych dobrze utwierdzoną tę myśl, że nasz Pan jest i na zawsze pozostanie istotą duchową, a więc niewidzialną dla ócz cielesnych. Z tego wynika, że Jego przyjście i obecność nigdy nie będą stwierdzone tem, że Go ludzie zobaczą osobiście, ale raczej tem, że rozpoznają Jego działalność i wypełnianie się pewnych rzeczy, które są przepowiedziane w Słowie Bożem, jako znaki mające wskazać Jego obecność. Rzecz naturalna, że znaki te mogą przekonywać tylko takich, co przyjmują Pismo święte za Boskie objawienie, starają się postępować w świetle tegoż objawienia, pilnie badają jego świadectwa i trzeźwo upatrują wypełnienia się tychże świadectw.

Gdy okres wiary się skończy, czyli gdy liczba wybranych zostanie dopełniona, wypróbowana i uwielbiona i gdy rozpoczną się czasy naprawienia wszystkich rzeczy, wtedy obecność Wielkiego Króla zostanie zmanifestowana znakami tak wyraźnymi i zadziwiającymi, że każdy umysł rozpozna w tem Pańską działalność i ziemia cała napełniona zostanie znajomością Pańską, tak jak morza napełniane są wodami. Lecz obecnie postępujemy jeszcze wiarą, a nie widzeniem, przeto musimy zadowalać się dowodami utwierdzającymi naszą wiarę, a nie domagać się takich, któreby przekonywały nasze zmysły.

Pismo święte mówi wyraźnie i w kilku miejscach, że przyjście Pańskie i pewien okres Jego obecności, będą niespostrzeżone dla świata "Jako było za dni Noego, tak będzie za dni (obecności) Syna człowieczego", powiedział sam Pan (Łuk. 17:26); a na innym miejscu oświadczył: "Oto idę jako złodziej w nocy" (Obj. 16:15). O tych jednak, co wierzą i czuwają mamy powiedziane: "Lecz wy, bracia nie jesteście w ciemności, aby was on dzień jako złodziej zachwycił. Wszyscy wy jesteście synowie światłości i synowie dnia; nie jesteśmy synowie nocy ani ciemności" (1 Tes. 5:4,5). To znaczy, że ci, co są synami światłości, rozpoznają Pańską obecność i przyjąwszy takową wiarą, będą mogli zwycięsko przejść ten ostateczny egzamin i przesiewanie tych, co mienią się być Jego ludem.

"O CZASACH I CHWILACH NIE POTRZEBUJECIE, ABY WAM PISANO."—1 Tes. 5:1.

Chociaż obecny nasz temat jest: "Czas Pańskiej obecności", to jednak nie będziemy tu wywodzić chronologicznych dat pod tym względem i zachęcamy, aby bracia unikali wszelkich argumentów, sporów i niesnasek co się tyczy dat, bądź odnośnie przyjścia Pana, uwielbienia Kościoła, rozpoczęcia się zmartwychwstania, bądź też odroczenia jakiegokolwiek innej nauki. Wiadomo nam, że pomiędzy braćmi, szczególnie pomiędzy tymi co poznali prawdę w ostatnich czasach, istnieje kilka pojęć co się tyczy niektórych dat. Bądźmy więc skromnymi i umiarkowanymi pod tym względem, nie sprzecajmy się z tymi, co różnią się z nami w tej sprawie.

Nie będziemy ośmieszać ani poniżać tego, co w dobrej wierze jest podtrzymywane o pewnych chronologicznych datach; wolimy zaniechać wszelkich argumentów w tym względzie. Rozumiemy, że w sprawie wtórego przyjścia Pana (kuratna data Jego powrotu nie potrzebuje być przedmiotem ścisłego dociekania. Radujmy się, gdy po różnych znakach możemy stwierdzić Jego obecność i starajmy się żyć tak jak w Jego obecności żyć nam przystoi, lecz w którym dniu lub

roku obecność Jego się rozpoczęła tego dowodzić nie będziemy.

W znaczeniu ogólnym możemy więc pojmować wiarę, że kiedyś prawdopodobnie przy końcu minionego stulecia Chrystus przyszedł po wtóre, aby rozdzielić pszenicę od kłólu i zabrać dojrzałą pszenicę do gromady Swego. Jego obecność została najprzód rozpoznana i ogłoszona przez garstkę czuwających i wiernych Jego naśladowców i w stosunkowo krótkim czasie poselstwo o Jego obecności i o rychłym ustanowieniu Królestwa Bożego na ziemi zostało ogłoszone prawie wszystkim narodom przyznającym się do Chrześcijaństwa. Wraz z tem zrozumieniem Pańskiej obecności, wiele innych prawd Słowa Bożego zajaśniało niebywałym dotąd blaskiem i pięknnością i prawdy te okazały się pokarmem na czasie dla wszystkich, co uwierzyli i przyjęli naukę o Pańskiej obecności. Było to znamienne wypełnieniem Pańskiej obietnicy: "Zaiste przyjdę rychło." — "Oto stoję u drzwi i kołaczę; jeżeli kto usłyszał głos Mój i otworzył drzwi, wniknę do niego i będę z nim wieczerał, a on ze Mną". — "Bądźcie podobni ludziom oczekującym pana swego.... żeby, gdyby przyszedł a zakładał, wnet mu otworzyli. Błogosławieni oni służą, których, gdy przyjdzie Pan czujących znajdzie; zaprawdę powiadam wam, że się przepasze, a posadzi ich za stół, a przechadzając się będzie im służył" — "Przeto i wy bądźcie gotowi, bo której się godziny nie spodziewacie Syn człowieczy przyjdzie. Któryż tedy jest sługa wierny i roztropny, którego postanowił Pan jego nad czeladzią Swoją, aby im dawał pokarm na czas słuszny? Błogosławiony on sługa, którego by przyszedłszy pan jego, znalazł tak czyniącego." — Obj. 22:20; 3:20; Łuk. 12:36,37; Mat. 24:44-46.

Jest to faktem niezaprzeczonem, że ci, co w ostatnich kilkudziesięciu latach usłyszeli, uwierzyli i przyjęli naukę o Pańskiej obecności, mieli przywilej rozkoszować się obfitością duchowych pokarmów na Pańskim stole, które to pokarmy wydawane były przez znanego nam "wiernego i roztropnego sługę". Jak dobre, pocieszające, orzeźwiające i wzmacniające były i są te pokarmy — do jakiego stopnia uwolniły one wielu od różnych przesądów, zwątpień i błędów, a napełniły ich serca radością, wiarą i miłością ku Bogu — poświadczyć mogą ci, co przyjęli prawdę do serca szczerzego, ocenili ją należycie i dotąd wiernie w niej trwają.

Dla nas, którzy mamy ten przywilej karmienia się tym duchowym pokarmem przy Pańskim stole, to rozjaśnienie się Słowa Bożego, to wyraźne i systematyczne wyświeślenie Boskiego planu zbawienia, to oczyszczenie Świątyni (Kościoła) z wiekowych przesądów i błędów, jest jednym z najwymowniejszych dowodów Pańskiej obecności. Chociaż zgodnie z Pańską zapowiedzią, pewne ludzkie narzędzie ("wierny sługa", br. Russell), zostało użyte do wyświeślenia tych różnych prawd, jako pokarm na czas słuszny dla domowników wiary, to jednak wierzymy, że to nie było dziełem człowieka, ale zarządzeniem obecnego (choć nie widzialnego) Pana.

Wierzymy, że wszyscy, którzy prawdę Słowa Bożego przyjęli w szczerości i dla których prawda ta dotąd

nie spowszechniała i nie straciła swej mocy i piękności, zgodzą się z powyższem oświadczeniem. Tacy widzą oczami wiary Pańską obecność i radują się z tego, że mają ten przywilej wieczerzać z Panem, a On z nimi (Obj. 3:20). Lecz, niestety, nie wszyscy co prawdę poznali, zdolali ocenić jej ważność. Jak w całym wieku Ewangelji tak i w tym zakończającym okresie, czyli w czasie Pańskiej obecności, prawdziwem okazało się to, co powiedział Pan, iż "wielu miało być wezwanych, ale mało wybranych". To też możemy widzieć, że wielu z tych co poznali prawdę, po pewnym czasie sprzeniewierzyli się jej. Z pewnością, że główny powód był ten, iż tacy przyjęli tylko teorię prawdy, lecz nie przyswoili sobie jej ducha — ducha wiary, wytrwałości, pokory, świętobliwości i miłości. Nic też dziwnego, że tacy dają się usidlać różnemi błędnymi naukami i stopniowo wracają do "ciemności zewnętrznych".

Apostół Paweł, odnosząc się w duchu proroczym do czasu obecności Pańskiej, powiedział o niektórych rzekomo będących w prawdzie, "iż miłości prawdy nie przyjęli, aby byli zbawieni; przetoż pośle im Bóg skutek błędów (czyli silne złudzenie), aby wierzyli kłamstwu, aby byli osądzeni wszyscy, którzy nie uwierzyli prawdzie, ale sobie upodobali niesprawiedliwość" (2 Tes. 2:10-12). Z tem zgadzają się i inne Pisma, które wskazują, że chociaż obecność Pańska z jednej strony będzie czasem błogosławionym dla wiernych, to z drugiej strony będzie to dzień egzaminu i próby. Myśl tę najdobitniej wyraził prorok Malachjasz, jako czytamy: "Przyjdzie do Kościoła Swego Panujący, którego wy szukacie i Anioł (Pośrednik) przymierza, którego wy żądacie; oto przyjdzie, mówi Pan zastępów. Lecz któż będzie mógł znieść dzień przyścia Jego? I kto się ostoi, gdy się On okaże? Bo On jest, jako ogień roztapiający i jako mydło blacharzów. I będzie siedział roztapiając i wyciszczając srebro i oczyści syny Lewiego (obraz na dom wiary) i przepławi je jako złoto i jako srebro i będą ofiarować Panu dar w sprawiedliwości" (Mal. 3:1-3). Podobną myśl wyraził również Apostół Paweł w pierwszym liście do Koryntjan (3:13-15): "Każdego robota jawna będzie, bo to dzień pokaże; gdyż przez ogień objawiona będzie, a każdego roboty, jaka jest, ogień (prób) doświadczy. Jeżeli czyja robota zostanie, którą na Nim (na wierze Chrystusa) budował, zapłatę weźmie. Jeżeli czyja robota zgore, ten szkodę podejmie."

Rozterki, kacerstwa, niesnaski i różne dziwaczne pojęcia, jakie po śmierci onego "wiernego sługi" zakradły się pomiędzy wierzących, były i są tym ogniem doświadczającym "syny Lewiego", czyli domowników wiary. "Silne złudzenia" przepowiedziane przez Apostoła, odciągnęły już wielu od prawdy i możemy być pewni, że jeszcze wielu innych zostanie odciągniętych. Ci co w ten sposób zostali odciągnięci od prawdy zazwyczaj zaprzeczają wtórą obecność Pańską. Lecz dla prawdziwie wiernych, te rzeczy i przesiewania są tylko jednym więcej dowodem, że jest to czas Jego obecności; albowiem, jak wskazują to powyższe Pisma, doświadczenia te są naturalnym wynikiem Pańskiej obecności i Jego liczenia się ze sługami.

Do tego właśnie czasu i do tych okoliczności stosuje

się Pańska przepowiednia: "Tedy wiele się ich zgorzsy, a jedni drugich nienawidzić będą. I wiele fałszywych proroków powstanie i zwiodą wielu; a iż się rozmnoży nieprawość, oziębnie miłość wielu; ale kto wytrwa aż do końca, ten zbawion będzie" (Mat. 24:10-13). Nie dziwujmy się więc, gdy takie rzeczy spo-

strzegamy nawet pomiędzy tymi, co mienią się być w prawdzie, lecz czuwajmy i módlmy się, aby podobny duch nie udzielił się nam; ale raczej abyśmy do końca wytrwali w wierze, w posłuszeństwie Boskiej woli i w miłości.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Zupełność Radości

"A toć wam piszemy, aby radość wsza zupełna była". — 1 Jan 1:4.

RADOŚĆ może być pojmowana jako nadmiar prawdziwego szczęścia i upodobaniem Niebieskiego Ojca jest, aby Jego dzieci były zawsze szczęśliwe aż do obfitości. W tym celu On gotuje im stół nawet wobec ich nieprzyjaciół, a kubek ich napełnia szczęściem (Psalm 23:5). Ten stół z dobrami rzeczami jest to jego Prawda, do której zostaliśmy zaproszeni, my biedne, wyrokiem śmierci potępione, lecz szczerze pokutujące i społeczności z Bogiem pragnące stworzenia.

Oto mam przed sobą rozłożony najdroższy dokument. Jest to moje ułaskawienie zapieczętowane kosztowną krwią Chrystusa i podpisane przez Wielkiego Władcę Wszechświata. W dokumencie tym czytam: "Albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna Swego Jednorodzonego dał, aby każdy kto weń wierzy nie zginął, ale miał żywot wieczny". Do tego dodane jest stanowcze zapewnienie zbijające wszelkie zaprzeczenie — "Bóg jest, który usprawiedliwia; któż jest coby je potępił" (Jan 3:16; Rzym. 8:33,34). "Co?" — wykrzykuje zdziwiony, — "Czy to obejmie i mnie?" — Tak — odpowiada dokument — jeżeli jesteś jednym z świata — jednym z potępionych potomków Adamowych — i jeżeli jesteś gotów przyjąć ten dar Boży przez Syna Jego Jezusa Chrystusa. Jeżeli chcesz przyjąć ten dar, to ułaskawienie to jest twoje i nikt inny nie potrzebuje ci tego powtarzać. Czyż nie słyszysz tego? "Bóg jest, który usprawiedliwia. Któż jest, coby je potępił?"

Ze łzami wdzięczności przyjmuję tę łaskę. Zaiste, gdyby oprócz tego nie było nic więcej na tym stole Pańskim, to kubek nasz byłby już obfity; lecz jest tam jeszcze coś więcej, wiele więcej. Ocierając swe łzy spostrzegam, że obok tego chwalebnego dokumentu znajduje się jeszcze inny, który gwarantuje wszystkim chętnym i posłusznym zupełne przywrócenie wszystkich praw, przywilejów i błogosławieństw zapewnionych na początku naszemu ojcu Adamowi, lecz które on utracił nie tylko dla siebie, ale także dla całego swego potomstwa. Ten drugi dokument brzmi, "Gdyby przyszły czasy ochłody od obliczności Pańskiej i posłałby Onego, który wam opowiedziany jest Jezusa Chrystusa, który niebiosą objął aż do czasu naprawienia wszystkich rzeczy, co był przepowiedział Bóg przez usta wszystkich świętych Swoich proroków od wieków" (Dz. Ap. 3:19-21). Chwała niech będzie Bogu! — wykrzykuję — że On wyznaczył czas, w którym to błogosławieństwo uwolnienia ludzkości z grzechu i śmierci zostanie zrealizowane!

O! jak cieszymy się z tego! A chociaż wciąż jeszcze nosimy więzienne ubranie, czyli schorzałe, umierające ciało i wciąż jeszcze znajdujemy się w więziennym ogrodzeniu obecnego skazanego stanu, to jednak cieszymy się nadzieją onego chwalebnego dnia zwolnienia.

Rozkoszując się i ciesząc się tą cudną nadzieją, rozumiem, że obecnie jestem uznany za dziecko Boże a w słusznym czasie stanę odpowiednio przyobleczony i ubłogosławiony, oko moje spostrzeżło pewną piękną kartę. Drżącą ręką i z budzącem się przeczuciem, że to może jeszcze inne poselstwo o Boskiej łasce i miłości, podnoszę kartę i czytam: "Słuchaj córko, a obacz i nakłoń ucha twego, a zapomnij narodu twego i domu ojca twojego; a zakocha się Król w piękności twojej albowiem On jest Panem twoim, przetoż kłaniaj się przed Nim". — Ps. 45:11,12.

Czyż była kiedy propozycja małżeńska wypowiedziana w delikatniejszy i piękniejszy sposób? Zdumiony do najwyższego stopnia, czytam to kilkakrotnie. Zapewne, że to nie może oznaczać nic innego jak zaproszenie przez Króla królów, aby stać się oblubienicą Jego królewskiego Syna — Jego Jednorodzonego Syna i dziedzica wszystkich rzeczy. Będąc przykryty szatą Jego sprawiedliwości, która ukryła wszystkie moje niesprawiedliwości, jestem w rzeczywistości uważany za pięknego w oczach Króla. Tak jest mi powiedziane i On chce uczynić mnie członkiem Swej Oblubienicy — jeżeli dla niego zgodzę się zapomnieć mego narodu i domu ojca mego (Adama), czyli świata w ogóle z jego wszystkimi nadziejami, dążeniami i ambicjami.

Przyjmując ochotnie tę ofertę i spiesząc się z przygotowaniem do tej chwalebnej uroczystości, znajduję na tym samym obfitym stole wyraźne przepisy jak mam się przysposobić, aby obaczyć Króla w Jego piękności — jak muszę okazać się w tych pięknych szatach Jego sprawiedliwości, które to szaty czynią mnie pięknym w Jego oczach i że teraz mogę na nich "haftować" rzeczywistą sprawiedliwość. Znajdują się tam także zachęty do wytrwałości w przezwyciężaniu tego świata, oraz do wierności w przygotowywaniu się na Jego objawienie, a także do czujności przed zasadzkami onego przeciwnika. Są tam także ostrzeżenia przed niebezpieczeństwami i trudnościami, jakie dozwolone są na tej ścieżce dla doświadczenia mej miłości i wierności. Są również obietnice dostarczenia mi łaski potrzebnej w każdym czasie. W taki to sposób zapewniana jest moja wiara, że upodobało się Ojcu Niebieskiemu wywyżżyć mnie do współdziedzictwa z Jego Synem i że dla przysposobienia mnie do tego wywyższenia, zamierza uczynić mnie uczestnikiem Swej

Boskiej natury (2 Piotr 1:4). Następnie są tam drogie sekrety dla wybranych Bożych — sekrety dotyczące czasu, sposobu, okoliczności itd. Pańskiego objawienia się, oraz dotyczące chwały, czci i błogosławieństwa przyszłego dziedzictwa, a także onej błogosławionej misji nadchodzącego królestwa. O! tak, Panie, przed obliczem mojem gotujesz stół przeciwko nieprzyjaciółom moim; kubek mój jest opływający”, z czego raduję się radością niewymowną i chwalebnią.

Natchniony Apostół, który widział Pana i słyszał Jego naukę, gdy Pan był na ziemi w ciele napisał: “A toć wami piszemy, aby radość wasza zupełna była. Cośmy mówię widzieli i słyszeli to wam zwiastujemy, abyście i wy w Nim społeczność mieli, a społeczność nasza aby była z Ojcem i z Synem Jego, Jezusem Chrystusem” (1 Jan 1:4, 3) O! co za łaskawość ze strony Ojca i Syna pokazana jest w tem ku nam! Wszyscy jesteśmy jednym — jedną rodziną — królewską rodziną Bożą, przez którą niezadługo uniwersalne błogosławieństwo spłynie na wszystkich mieszkańców ziemi.

Zaczekaj jednak: Mogą znajdować się tacy, co niegodnie przyswajają sobie ten zaszczyt, gdy w rzeczywistości nie mają działu ani części w tej sprawie. Warunki, na których możemy rościć sobie pretensje do tych obietnic są wiara i posłuszeństwo. Jeżeli wciąż jeszcze ufamy w złożony za nas okup Chrystusowy i jeżeli jesteśmy posłuszni niebieskiemu powołaniu, to postępujemy w świetle Boskich obietnic i nauk. A po-

nieważ w Bogu nie ma żadnej ciemności i ponieważ On obiecał przewodzić nam ustawicznie Swoim Duchem przez Swe Słowo, więc dokąd idziemy za Jego przewodnictwem, nie możemy postępować w ciemności. Gdy w taki sposób idziemy gdziekolwiek On prowadzi, gdy słuchamy Jego głosu i podajemy Mu dó wiadomości nasze potrzeby, oraz naszą wdzięczność i miłość w modlitwach, które On obiecał zawsze wysłuchać, to mamy miłą społeczność z Ojcem i z Synem Jego Jezusem Chrystusem. A ponadto mamy także miłą społeczność z wszystkimi świętymi, którzy wiernie postępują tą samą drogą.

To też dalej mówi ten sam Apostół: “A toć jest poselstwo, któreśmy słyszeli od Niego i zwiastujemy wam: Iż Bóg jest światłością a żadnej ciemności w Nim nie masz”. Jeżeli mamy społeczność z Nim to chodzimy (postępujemy) w światłości — w światłości jaką oświeca nas Jego prawda, oraz w światłości Jego uznania.

“Jeźlibyśmy rzekli że społeczność mamy z Nim a w ciemności chodzimy (w przeciwieństwie do Jego prawdy) kłamiemy (albowiem Bóg nie prowadzi Swoich dzieci w ten sposób), a nie czynimy prawdy”. W tem właśnie mieści się cała trudność. Jeżeli kto postępuje w ciemności (od prawdy i do błędu) nie jest to winą Boga ale jego własną, iż nie jest posłuszny prawdzie. Starajmy się więc postępować w światłości.

W. T. 1893—27.

18. 09. 1894.

Względem Dwuch Panów

Pytanie:— O jakich dwóch panach powiedziane jest w ślubie, tam, gdzie czytamy: “Pamiętaj, że jest tylko dwóch panów” itd.? Dobrze byłoby sprawę tę wyjaśnić, bo niektórzy myślą, że tymi panami są Bóg i Chrystus, gdy zaś inni mówią, że to odnosi się do Boga i do Szatana. Która z tych myśli jest właściwa?

Odpowiedź:— Prawda, że Bóg i Chrystus są Panami w znaczeniu najwyższem; Panami, których my Chrześcijanie mamy uznawać i im służyć. Lecz nie w takim znaczeniu uczyniona jest ta wzmianka o dwóch panach w ślubie. Jest tam mowa o dwóch panach o charakterze przeciwnym, tak że tylko jednemu z tych dwóch panów możemy służyć, gdy zaś drugiego mamy jaknajusilniej unikać, jako pana złego, przeciwnego.

Rozumiemy więc, że ta wzmianka w ślubie o dwóch Panach odnosi się (1) do Boga, który jest źródłem prawdy i wszystkiego dobrego i (2) do szatana, który

jest ojcem kłamstwa i źródłem wszelkiego zła. Jest tam wzmianka o Spirytyzmie i rzeczach tajemnych, okultystycznych. Myślą tego jest, że Spirytyzm i Okultyzm nie mogą pochodzić od Boga, bo Słowo Jego te rzeczy jaknajsurowiej potępia (3 Moj. 19:31; 5 Moj. 18:10-12; Izaj. 8:19, 20), a zatem pochodzą one z tego przeciwnego źródła, czyli od onego złego pana — szatana, który jest ojcem kłamstwa (Jan 8:44) i jako takie powinny być jaknajusilniej unikane. “Pamiętaj, że jest tylko dwóch panów unikać będę tych sideł, jako pochodzących od (onego przeciwnego pana, czyli od) złego.”

Myśl podobna do tej wyrażona jest także w modlitwie Pańskiej, gdzie powiedziane jest: “Nie wwódź nas na pokuszenie (czyli nie opuszczaj nas w pokuszeniu), ale nas zbaw ode złego”. Tym złym jest szatan, on kłamca i przeciwnik Boga i sprawiedliwości, nazywany także niekiedy “Belzebubem”. — Ew. Mat. 12:24, 27.

Ostrożny Ukrywa Się

“Ostrożny widząc złe, ukrywa się.” — Przyp. 22:3
NIECH nikt nie mniema, że będzie możebnem ująć trudności i doświadczeń czasu wielkiego ucisku, którego chmury już się zbierają nad ziemią. Najlepszą nadzieją ujęcia tego czasu ucisku

byłoby polepszenie naszego stanu przez użycie mądrości pochodzącej z góry, wzmiankowaną przez Apostoła, która jest “czysta, spokojna, mierna, powolna, pełna miłosierdzia i owoców dobrych” (Jak. 3:17). W miarę jak ktokolwiek będzie trzymał się przepi-

sów mądrości Bożej, tak dalece może się spodziewać łaski i pomocy od Boga. Ta łaska daje gwarancję, "że wszystkie rzeczy pomagają ku dobremu." — Rzym. 8:28.

Najważniejszą nauką, którą ojciec, lub opiekun mógłby udzielić tym, nad którymi rozciąga swoją opiekę, byłaby wprawdzie "Złota Reguła", to jest prawo Miłości, wpajanie zasad Sprawiedliwości — w dodatku do Sprawiedliwości przedstawionej w Prawie Miłości, powinna być nauka o miłosierdziu, litości, współczuciu i chęci pomagania. Trzecią nauką w tym względzie ma być cichość, grzeczność, cierpliwość, nieskwapliwość. Czwartą nauką ma być oszczędność we wszystkim — unikać niepotrzebnych wydatków, będąc przeświadczeni, że co nam jest niepotrzebne, to innym może być użyteczne.

Rzeczy te przedstawiamy na zasadzie nauki chrześcijańskiej, ponieważ nasi czytelnicy, będąc dziećmi Bożymi, przyzwyczajeni są karmić się duchowym pokarmem niebieskim i że staraniem ich jest, aby rodzinom swoim sprowadzić błogosławieństwo przez prowadzenie ich i wychowanie w zgodzie i harmonii ze Słowem Bożem.

Z powodu zbliżającego się strasznego uciśnienia przygotowanie charakteru jest najlepszym dziedzictwem, jakie rodzice mogą zostawić swoim dzieciom. Akcje i obligacje nie będą mogły być użyte na miejsce pokarmu, oszczędności bankowe będą niepewne, a posiadanie pieniędzy może się stać pobudką dla złych ludzi do rabunku i morderstwa; lecz dobry charakter nie będzie mógł być odebrany. Posiadanie takiego charakteru zapewni człowiekowi pokój, bezpieczeństwo i ufność w Bogu, co stanowi nieocenione dobro.

Zalecamy, aby na nikogo nie napierać, by poświęcił swoje serce i życie i wszystko na służbę Bogu. Życie ludu Bożego powinno w każdym razie być jako "żywe listy," które znają i czytają wszyscy ludzie (2 Kor. 3:2) szczególnie w ich rodzinie. Takie życie powinno być świadectwem nie tylko na poświęcenie się Bo-

gu, lecz na pokój i radość, które otrzymali. "Pokój Boży niech rząd prowadzi w sercach waszych i bądźcie wdzięcznymi" (Kol. 3:15). Będąc takim listem bez żadnego strofowania, będzie dobra nauka dla wszystkich, będących pod ich nadzorem. W stosownym czasie byłoby właściwym oświadczyć tak swojej rodzinie jak przyjaciółom i sąsiadom o wielkiej radości, pokoju i błogosławieństwach, które sprowadza wiara w Pana naszego Jezusa Chrystusa i znajomość Jego słowa i jak wielką radością byłoby dla nich, gdyby i oni mogli otrzymać te błogosławieństwa, zadowolenia i mogli być uleczeni duchowo.

Byłoby jednak lepiej, ażeby wasze dzieci i przyjaciele powstrzymali się od poświęcenia Bogu, jeżeli by to poświęcenie miało być pozornem. Tego rodzaju wyznawców jest już za dużo. Oni tylko szkodzą sprawie Chrystusowej, jak również i sobie, ponieważ pozorna pobożność jest w szczególnej pogardzie u Boga i nieprzebytą szkodą dla samych obłudników. Nasz wpływ powinien przechylać się na stronę uczciwości, nie tylko w sprawach pieniężnych i towarzyskich, ale najwięcej względem Boga i religii.

STARAJCIE SIĘ TAKŻE O RZECZY SŁUSZNE.

Apostół napomina lud Boży, aby miał staranie o swoich, o swoje rodziny i ich potrzeby; wspomina także, aby te starania były prawdziwymi, a jeżeli takimi nie są, to jakby wcale nie były czynione. Dalej napomina lud Boży, aby "pracowali własnymi rękami," ażeby mogli udzielać tym, którzy są w potrzebie. To napominanie nie znaczy, aby byli zachęcani do składania ziemskich bogactw. Lud Boży ma żyć odpowiednio do jego wiary "skarbić sobie skarby w niebie." Uwagi względem doczesnych potrzeb nie są robione dlatego, aby zachęcać do nabywania bogactw, lecz aby "używać tego świata tak, jakoby nie używali". — 1 Kor. 7:31.

W. T., 1914—334.

Odpowiedzi Brata Russell'a

PRZYPISANIE — Kiedy przypisana zasługa jest zwolniona?

Pytanie (1911) :— W wypadku tych poświęconych, co odpadną i umrą wtórą śmiercią, czy przypisana im zasługa zwolniona jest w czasie gdy ich odpadnięcie jest zadecydowanym, czy też w czasie ich istotnej śmierci?

Odpowiedź:— Zasługa Chrystusowa przypisana jest tym co przystępują do Ojca przez Niego. Ci co pogardzą tą zasługą Chrystusową nie mają takowej już więcej od chwili ich pogardzenia nią; od chwili ich odrzucenia Pana. Wszelka zasługa jaką mieli jest zwolniona, stracona. To nie znaczy że tacy muszą umrzeć w tym samym momencie. Lecz oni wpadają w ręce Boga żywego, to znaczy, z rąk miłosierdzia do

rąk sprawiedliwości. A wiemy że nic niedoskonałego nie może ostać się przed oblicznością żywego Boga i sprawiedliwości. Ci co pogardzają Okupem, zdaje się że nie mają więcej poczucia grzechu. To jest pokazane w przypowieści, w onym człowieku, który zdjął z siebie "weselną szatę"; od chwili gdy ją odrzucił, szata ta nie należała już więcej do niego. 339

PRZYPISANIE — Pogląd br. Russell'a.

Pytanie (1912) :— Czy brat zmienił swoje zdanie co do następujących sytuacji? W tomie 1-ym, strona 290 czytamy: "On (Jezus) zezwolił aby nasze grzechy były Jemu przypisane, aby mógł ponieść karę za nas; i umarł za nas, jakoby On był grzesznikiem". W tomie 5-ym, str. 122, od góry czytamy: "Których grzechy — — — nie przypisane im, lecz przypisane

Jezusowi, który poniósł grzechy nasze na ciele Swojem na drzewo krzyża." W tym samym tomie, na stronie 527 znowu czytamy: "Że Bóg był w Chrystusie świat z Samym Sobą jednając, nie poczytując im upadków ich, ale poczytując je Temu, który umarł za nas."

Odpowiedź:— Dzieło Chrystusowe przedstawione jest z różnych punktów zapatrywania; niekiedy sprawa opisywana jest z jednej strony a niekiedy z drugiej; raz z ludzkiego punktu zapatrywania to znowu z Boskiego. We wszystkich sprawach biblijnych potrzeba nam dojść do rzeczywistego znaczenia.

Z Boskiego punktu zapatrywania, grzech jest przypisany Jezusowi, czyli włożony jest na Niego. To znaczy że On został przygotowany aby był przedstawicielem grzeszników — aby zapłacić cenę potrzebną na uwolnienie człowieka z pod wyroku śmierci. W tem znaczeniu Chrystus pokazany był obrazowo jako wąż zawieszony na drzewie. To też Apostół mówi że On uczyniony był grzechem za nas, chociaż grzechu nie popełnił. On był ofiarą za grzech.

Patrzac na tę sprawę z ludzkiego punktu zapatrywania, widzimy nasze słabości i niedoskonałości i rozumiemy potrzebę przypisania nam zasług ofiary Chrystusowej na dopełnienie naszych braków. Tak więc fakta pozostają te same, czy opisujemy sprawę z jednego punktu zapatrywania, czy z drugiego. Grzechy nasze zostały przypisane Jezusowi gdy On umarł za grzech; natomiast sprawiedliwość Chrystusowa bywa przypisana nam gdy poświęcamy się Bogu, a nasz Odkupiciel i Najwyższy Kapłan dopełnia nasze braki. 339

Echa z Konwencji

Z NASHUA, N. H.

Umiłowani w Panu bracia i siostry, którzyście w rozproszeniu, lecz oczekujecie obiecanego połączenia przy chwalebnem pierwszym zmartwychwstaniu.

Pragnieniem naszym jest podzielić się z Wami temi błogosławieństwami i radością, jakie otrzymaliśmy na jednolitej uczcie duchowej, która odbyła się w naszym mieście, 10-go Maja br. Chociaż nie było nas bardzo dużo, ponieważ jesteśmy oddaleni od wszystkich Zborów, to jednak sporo braci i sióstr przyjechało i byliśmy wszyscy uradowani tą chwilową, serdeczną społecznością bratnią.

Przemówienia były wzniosłe, na czasie i zachęcające do jedności i wierności. Usłużyło niemi pięciu braci przyjezdnych. Pokarmami cielesnymi usłużyło pięć miejscowych sióstr zamawiając obiad dla wszystkich. Przy tak miłej społeczności dzień okazał nam się bardzo krótkim.

Przy zakończeniu uczestnicy jednogłośnie wyrazili życzenie, aby przez łamy Straży podzielić się tem błogosławieństwem ze wszystkim ludem Pana; życząc wszystkim wytrwania w tej Prawdzie, abyśmy byli godni otrzymać nagrodę żywota wiecznego z Panem naszym w chwale.

Uczestnicy Konwencji w Nashua, N. H.

Z VALENCIENNES — FRANCJA

Drogo umiłowani bracia i siostry. Łaska Pana naszego Jezusa Chrystusa niech obfituje z Wami na każdy dzień.

Niniejszem dzielimy się z Wami radością i błogosławieństwem jakich doznaliśmy na dwudniowej konwencji, która odbyła się po raz pierwszy w tej miejscowości, w dniach 12 i 13 kwietnia, br. Zjechali się na tę ucztę duchową, bracia i siostry z różnych okolic Francji, a Bóg Najwyższy hojnie po-

błogosławił (Mal. 3:10), tak że nawet niektórzy z obecnej publiczności oświadczyli, że gdy druga taka konwencja będzie się odbywać, to pojadą choćby gdzieś do innego miasta.

Braci sposobnych do przemawiania było też sporo, tak, że nawet nie wszyscy mieli sposobność usłużyć. Wykłady były budujące i na czasie. Przemawiało także dwóch braci z dalszych okolic, tj. J., z St. Etienne (południowa Franca) i br. K. ze wschodniej Francji. Ucieszyło nas bardzo, że z tak daleka bracia ci do nas przyjechali i wdzięczni jesteśmy tamtejszym zgromadzeniom, że tych dwóch braci do nas przysłały.

Przy sposobności tej konwencji cztery osoby przyjęły chrzest poświęcenia się Bogu na służbę.

Zakończenie było do łez wzruszające, to też uczestnicy wyrazili życzenie, aby podzielić się z wszystkimi czytelnikami Straży temi łaskami i radością w Panu (Abak. 3:17, 18; Ps. 23), których życzymy wszystkim braciom i siostram, a także wytrwania aż do zwycięstwa. — Obj. 2:10.

Złączeni bratnią miłością pozostajemy

Uczestnicy Konwencji w Valenciennes, Połud. Francja

CENNIK LITERATURY W AMERYCE

Biblia, czyli Pismo św.	\$1.25, \$2.50 i \$3.00
Serja "Wykładów Pisma Św." (6 tomów)	2.00
Pojedynczo — pierwsze trzy po	35c
Ostatnie trzy po	40c
Manna — (nowy nakład)	30c
Stare roczniki Straży (nie wszystkie kompletne)	50c
Śpiewnik polski (z nutami)	75c
Śpiewnik ruski (bez nut)	25c
Śpiewnik ukraiński (bez nut)	20c
"Doświadczajcie duchów czy z Boga są"	10c
O Spirytyzmie	15c
O Kościele (pojedynczo)	7c
10 lub więcej na raz, po	5c
Drzewo nad strumieniem wód	5c
10 lub więcej na raz, po	4c
Dlaczego Bóg dozwolił zło	5c
10 lub więcej na raz, po	4c
Raport Piłata	5c
10 lub więcej na raz, po	3c
Pytania do "Cieni Przybytku"	5c
10 lub więcej na raz, po	4c

Oprócz powyższych mamy jeszcze broszury:

Pojednanie człowieka z Bogiem	10c
O Piekło (w języku litewskim)	10c

Bezpłatnie wysyłamy na żądanie: — Broszurkę "Gdzie są umarli?" i gazetkę "Która jest prawdziwa Ewangelja?" Tę ostatnią w językach polskim i ukraińskim. Zamówienia ze Stanów Zjednoczonych i Kanady prosimy słać na adres:

Straż, P. O. Box 42 — 31 St. Sta. Detroit, Mich.

CENNIK LITERATURY W POLSCE

"Serja Wykładów Pisma św." (6 tomów)	Zł. 8.00
Pojedynczo — Pierwszy tom	2.00
Drugi i trzeci, po	1.00
Ostatnie trzy, po	1.50
Manna, (nowy nakład)	1.00
Stare roczniki Straży, po	3.00
Śpiewnik polski (bez nut)	.80
Śpiewnik ruski (bez nut)	.75
Śpiewnik ukraiński (bez nut)	.60
O Spirytyzmie (pojedynczo)	.45
W większej ilości	.40
"Doświadczajcie duchów czy z Boga są"	.25
Pytania do "Cieni Przybytku"	.20
O Piekło (nowy nakład)	.25
O Kościele	.20
Ucisk poprzedza Królestwo Boże	.10
Drzewo nad strumieniem wód	.10
Dlaczego Bóg dozwolił zło	.10
Raport Piłata	.05

Bezpłatnie: — "Gdzie są umarli" i "Która jest prawdziwa Ewangelja?" w polskim i ukraińskim.

Zamówienia na literaturę prosimy słać w Polsce na adres: — Kościelnik Wojc. Skrzynka Poczтовая No. 2 — Swożowice Krakowskie — Polska. — We Francji zaś na adres: — A. Raczyński, 16 Rue Louvois, Lens P. de C.